



ŻYC I DAĆ ŻYC INNYM

NIEREGULARNIK

CENA
200zł

Cappella

AUTORÓW

nr 14
rok II



Witkacy, Autoportret...1917

Stole, chce my go wywrócić!
gada, przyokragłym
Chce my

• KONFERENCJA
KRAKOWSKA

• R S A
• lele o PNL lat 70-tych

• "SPARTAKUS"

• STRAJK



RUCH WOLNOŚĆ I POKÓJ

Redakcja

WOJCIECH JANKOWSKI
KRZYSZTOF GALIŃSKI
KLAUDIUSZ WESOŁEK
ADAM BOTA

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Krzysztof Skiba
Andrzej Stasiuk
Janusz Waluszko
Małgorzata Tarasewicz
Adam Jagusiak

Nasz człowiek w Ameryce:

BOB McGLYNN
528 Park Street
Brooklyn NY 11215
U S A

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

K.Wesołek
-Gdańsk,
ul. Słupska 32
K.Galiński (korespondent)
-Sopot,
ul. Kraszewskiego 37/34

Kontakt z Klubem Więźnia Granic:

MAŁGORZATA TARASIEWICZ
Sopot, ul. Kościuszki 5/2
ADAM JAGUSIAK
ul. Grunwaldzka 32/3
KLAUDIUSZ WESOŁEK
Gdańsk, ul. Słupska 32/2

ABONAMENT

Jeśli chcesz otrzymać "A Cappel-
le", prześlij na podany niżej
adres 250 zł /200 zł - koszt
pisma, 50 zł - koszt przesyłki/.
Dostaniesz zamówiony numer, a w
przypadku jego braku - następny.
Cena pisma jest tak duża z powodu
wysokich kosztów produkcyj-
nych. Uwaga: w przypadku zamó-
wienia większej ilości "A Cappel-
li" - stosujemy rabat.

ADRES: Janusz Waluszko, ul. Stare
Domki 6/9, 80-857 Gdańsk

DZIEKUJEMY

BOBOWI I CHRISOWI
za 150 000 zł
DAWIDOWI za 67 000 zł
Organizatorzy Peace Festiwalu
WiP dziękują FON-owi za 500 000 zł

INFORMACJE

- Członkowie ruchu "Wolność i Pokój" z Gdańska wydali oświadczenie popierające akcję anarzystów amerykańskich skierowaną przeciw interwencji Stanów Zjednoczonych w krajach Ameryki Południowej.
- Paweł Babiński, uczestnik WiP-u, aresztowany w Gdańsku 14 sierpnia br. w czasie manifestacji w rocznicę strajku 1980 roku /patrz - fotoreportaż na str. 5/, bezpodstawnie oskarżony o napad na ZOMOwca, został wypuszczony na wolność.
- Ruch "Wolność i Pokój" podjął inicjatywę tworzenia tzw. biur objektorów /osób bojkotujących służbę wojskową w jakiegokolwiek formie/. Podstawowym celem biur jest zapewnienie opieki prawnej dla objektorów. W Trójmieście zadania tego podjęli się: Małgorzata TARASIEWICZ, tel. 51-25-48 oraz Klaudiusz WESOŁEK /adres w stopce redakcyjnej/.
- Na początku września bieżącego roku, żołnierz służby zasadniczej, syn szefa kolumny transportu sanitarnego w Dębnie Lubuskim, chcąc uciec do RFN - uprowadził o s o i g, przejechał nim most w Kunowicach - granicę polsko-niemiecką i nim został zatrzymany, sdołał dotrzeć do połowy NRD. Ze wstępnych informacji wynika, że za wyżej opisany czyn grozi mu kara śmierci. Po uzyskaniu dokładniejszych danych, wrócimy do tej sprawy w następnym numerze pisma.
- Dnia 29 września br. miał się odbyć transport makiety korpusu reaktora do elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Celem tej operacji jest usunięcie wszystkich przeszkód /wycięcie drzew, wyburzenie domów/, które mogą utrudnić planowany w niedalekiej przyszłości przewóz prawdziwego korpusu reaktora. Jak łatwo przewidzieć, jednym z celów transportu prawdziwego korpusu reaktora może się okazać usunięcie milionów innych przeszkód, a mianowicie: was, nas, a nawet ich.
- Za "Lettera Radicale" /7-1988/ informujemy o nowej akcji Partii Radykalnej. Poprzez niepodporządkowanie się prawu - jawne hodowanie marihuany, a więc łamanie prohibicji, członkowie "PR", ruchu CORA i organizacji "Gente Consapevole" dążą do zniszczenia monopolu mafii na handel narkotykami.
- UWAGA: Międzymiastówka Anarchistyczna prosi o kontakt krypto-anarzystów z "Katatymii".

/red./

O PASZPORT dla każdego

Dnia 13 sierpnia	W rocznicę wzniesienia muru berlińskiego, w Gdańsku odbędą się manifestacje przeciwko ograniczeniom paszportowym. Wzięli w nich udział Wojciech Błażek i Klaudiusz Wesołek. Po rozmowie z WUSW, rozwścieczony naczelny szportowy pał Wojtki usunąć twierdząc, że	zwinięciu trawieczony naczelny óch funkcjona Klauudiusz nie opuścił bu	nsparentu w sektorze wydziału państwa, wyko-pozwolił się dynku, dopó-
ki nie otrzymanego paszportu. Nie reagujemy ze sboho 48 godzin zosiąc robót na	zyczna paszportu. Nie reagujemy ze sboho 48 godzin zosiąc robót na	tu. Nie reagujemy ze sboho 48 godzin zosiąc robót na	wał na propozycję. Po pewnym czasie audiusza na Okołaż skazany przez rzecz miasta.

BIBLIOTEKA
ul. Północnej 21a
Poznań 31

13 dnia odbyła się manifestacja paszportowa. Uwaga: Klaudiusz Wesołek nie zabierał sobie czasu. (red.)

A-098/14

OKRĄGLY STÓŁ CZY PRZEDSIONEK ZDRADY?

uwag kilka na przedce...

Niestety, pomimo morza tragicznych doświadczeń, wpływających z panowania reżimu komunistycznych w Polsce, a szczególnie tych najnowszych z lat osiemdziesiątych, w środowiskach opozycyjnych, obok orientacji pryncypialnej niezgody na totalitaryzm w jakimkolwiek wydaniu, nadal utrzymuje się ugodowa orientacja kooperacji z komunizmem - orientacja zebrani o koncesje, które w tym systemie bezprawia nie mogą mieć żadnej trwałości. Co gorsze, ta właśnie orientacja - oczywiście nie bez dyskretnego przyzwolenia rządzących - znajduje stosunkowo szeroki posłuch w opinii społecznej. Fakt ten winien budzić obawę, że naród nasz jest poważnie chory.

Wszystko wskazuje na to, że zbliżający się przełom tysiącleci niesie ze sobą wielką przemianę świata, a w szczególności w jego zniewolonej przez komunizm części. Chodzi o to, aby historia nie zastała nas w stanie bezradności, upadku ducha i rezygnacji. Tymczasem polityka ugody, zakładając długotrwałość panującego reżimu, sieje pesymizm, rozbraja moralnie naród i sposobii go do niewoli. Jednym słowem, świadomie czy nieświadomie, nie służy sprawie polskiej lecz umacnia komunizm.

Zwolennicy ugody nazywają siebie realistami i twierdzą, że tylko na tej drodze można więcej zyskać niż stracić. Zapominają, że chwilowe ustępstwa światowego komunizmu lub jego lokalnych eksportów, to tylko manewry taktyczne, zwane przez Lenina "pieredyszkami". I dzisiaj nie mało jest polityków wśród naszej opozycji, a jeszcze więcej na Zachodzie, którzy dopatrują się w obecnym sowieckim NKP-ie zwanym "pierestrojką" socjalizmu. To niebezpieczna, nieobliczalna w skutkach - delikatnie mówiąc - polityczna naiwność.

Już dziś mamy wystarczającą ilość dowodów, że p.Gorbaczow jest nieszczerzy, szczególnie wobec Polski. W czasie ostatniej wizyty w naszym kraju nie pozostawił żadnych wątpliwości co do swego stosunku i intencji odnośnie naszych spraw. Ponadto potraktował nas o wiele mniej poważnie, niż uczynił to w podobnych okolicznościach car Aleksander II. Tamten bowiem, kiedy indagowano go na temat suwerenności Polski, szczerze i wprost odpowiedział: "żadnych złudzeń, panowie". Ten zaś raczył tylko lekceważąco uśmiechać się "pod nosem". A więc jeśli nam coś wolno, to tylko być poligonem doświadczalnym zabiegów p.Gorbaczowa w usprawnianiu i współczesnianiu jego imperium i światowego komunizmu.

Czas najwyższy - a chwila jest szczególna, gdyż znowu grozi nam haniebny kompromis - zapytać samych siebie wprost: czy rzeczywiście pragniemy prawdziwej wolności? Czy naprawdę jesteśmy tego godni i do tego dojrzałi? Moim zdaniem - nie! Bo na ogół wciąż jeszcze dajemy posłuch ludziom i grupom politycznym uchodzącym za opozycyjne, ale nie dążącym do obalenia, niereformowalnego w swej istocie, panującego u nas systemu, lecz tylko do uczynienia go łaskawszym. Bo cóż innego może znaczyć głoszona idea pluralizmu przy równoczesnym uznawaniu systemu rządów monopartyjnych? Znaczyć to może jedynie szukanie jak najdogodniejszej pozycji dla siebie w ramach tego systemu, oraz kooperację z nim. Oportunizm tych ludzi, jak uczy dotychczasowe doświadczenie, jest nieuleczalny. A co gorsze - coraz bardziej zaraźliwy. Na szczęście - jak wykazały ostatnie strajki - młode pokolenie woli chwałę pokonanych, niż pyrrusowe zwycięstwo. Nie znaczy to, że już dziś mamy stanąć do powstania. Albo, że obecnie stosowane metody oporu pozbawione są znaczenia, w związku z czym należy ich zaniechać. Nie wolno jednak idei powstańczych dyskredytować i wykluczać. Pozbawia to bowiem naród polski istotnych elementów jego duszy, kultury i tradycji. Uszczupla jego nadzieję, zniewala go i czyni bezradnym a nawet niesuwerennym samym w sobie. Nie wolno tego umęczonemu, ale jak zawsze wiernemu do końca narodu pozbawiać dziedzictwa, lekceważąc go, nie doceniając lub wprowadzać w błąd. Nie wolno też usprawiedliwiać go, gdy traci godność.

Mówi się, że gen.Jaruzelski jest zdrajca. Za Józefem Mackiewiczem trzeba powiedzieć, że nie jest to prawda. Gen.Jaruzelski nie jest zdrajca. On tylko konsekwentnie pozostaje komunistą. Byłby zdrajca, gdyby zdradził komunizm. Jest on dla nas po prostu obcy. To nie znaczy, że gen.Jaruzelski jest niewinny wobec polskiego narodu. Samo to, że podjął się panowania w Polsce wbrew woli i interesom Polaków, obciąża go niewybaczalnie. Natomiast bliżej miana zdrady mogą się znaleźć ci, którzy mieniając się opozycją i strojąc się barwnie w plórkę narodowe, demokratyczne i chrześcijańskie, jako rację stanu głoszą konieczność kompromisów, kooperacji, koegzystencji z dyktatem komunistycznym. A także ci, którzy roztaczają przed narodem złudne i zafałszowane wizje Polski "sfinalizowanej", "samorządnej", czy też "solidarnościowej". Wis-

dza bowiem doskonale, że pozostając w bloku sowieckim Polska nie może być mniej zniewolona, niż obecnie. A co gorsze - wizjami tymi odcinają naród polski od jego korzeni i dziejowej spuścizny, albowiem - jak powiedział Maurycy Mochnacki -: "żeby wskreszyć naród, trzeba wynaleźć jego zatracone jestestwo, z bacz nym względem na modyfikacje, którymi je czas zmienił i przekształcił. Nie improwizujemy Polscy, ale z grobu wywołujemy Ojczyznę. Nie sporządzamy bez planu i architektów fantastycznego gmachu, ale wygrzebujemy z gruzów starożytną budowlę. We wskrzeszeniu ducha owych instytucji, owych praw i obyczajów, które nigdy zdobyły republikańską monarchię polskiego narodu, mieści się wielka myśl politycznej restauracji".

Cały naród, by nie utracił swej tożsamości, musi w pełni zdawać sobie z tego sprawę. Musi też być do końca zdeterminowany świadomością, że bez odrodzenia się prawdziwie niepodległego państwa polskiego, odzyskanie suwerenności narodu jest niemożliwe. Nie mogą ustać konflikty między władzą a społeczeństwem. Nie może być zażegnany kryzys w żadnej dziedzinie życia. Czasami udaje się ludziom takimi pojęciami, jak: moralność socjalistyczna, demokracja socjalistyczna, pluralizm socjalistyczny itp., lecz nikt, kto kieruje się dobrą wolą, nie uwierzy w socjalistyczną niepodległość. Aby przemiany w Polsce mogły być zgodne z wolą narodu i korzystne dla narodu, to wzorem naszych przodków z doby Sejmu Czteroletniego należałoby przede wszystkim odrzucić zniewalające obce gwarancje, zarówno dotyczące spraw wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Komuniści rządzący Polską tego nigdy nie uczynią, trzeba więc ich rządy obalić. Może nie dziś jeszcze jest to możliwe, ale trzeba o tym otwarcie i głośno mówić. Trzeba, by powszechnie zdawano sobie z tej konieczności sprawę. Natomiast czas najwyższy aby całkowicie bojkotować organizowane przez komunistów wybory, oraz zaprzestać jakiegokolwiek współpracy z PZPR i powszechnie ignorować jej obecność w życiu narodu. Jest to możliwe i byłoby bardzo skuteczne, szczególnie w szkołach i zakładach pracy. Tymczasem nasi ugodowcy i tzw. realisci z uporem maniaka coraz dramtyczniej wyciągają prosiącą rękę o tzw. dialog, porozumienie i pojednanie. Jak mówi poeta - to już staje się "psu zasługa a człowiekowi grzechem". Im donioślejsze jest to skamlenie, tym śmielej i konsekwentnie PZPR realizuje uzurpowany dla siebie

monopol panowania. Obecnie w okresie tzw. przebudowy, czyniło jeszcze bardziej perfidnie i skutecznie. Dziś PZPR, realizując nadaną sobie kierowniczą i przewodnią rolę, nie raczy nawet pozornie występować jako strona w życiu narodu. Jej I sekretarz usiłuje robić wrażenie mądrego nauczyciela i po ojcowsku sprawiedliwego arbitra. W rzeczywistości zaś postępuje iście po "generalsku": z jednej strony poufale klepie żołnierzy po plecach, z drugiej zaś wymaga bezwzględnie od oficerów, by ci trzymali tych żołnierzy "za pysk".

PZPR, nadając Sejmowi pozory suwerenności, sprawniej niż przedtem posługuje się nim. Usilnie też stara się wpruć w swoje mechanizmy Kościół katolicki. PZPR zainteresowana jest wyłonieniem z Kościoła jakiegoś stronnictwa politycznego - jako swojej, jeszcze jednej przybudówki, w miejsce skompromitowanych doszczętnie ugrupowań, takich jak np. PAK. Episkopat najchętniej byłby widziany w roli jednego z resortów o charakterze propagandowym i poręczycielskim. Prymas zaś, jako szef tego resortu, mógłby być miarodajnym garantem narzuconych narodowi tzw. umów społecznych. PZPR nie pogardziłaby nawet Lechem Wałęsą, gdyby ten był w oczekiwanych przez reżim sensie i stosownych proporcjach: z jednej strony wpływowo, z drugiej zaś skompromitowany. PZPR nie zachowuje nawet pozorów partnerstwa. Stawia siebie ponad państwo, ponad Kościół i ponad naród. PZPR nie jest więc partią, lecz zwyczajnym dyktatorsko-uzurpatorskim spiskiem. Gen. Jaruzelski zachowuje się tak jak gdyby dzisiejsze konflikty nie dotyczyły ani PZPR ani jego. Nie traktuje w ogólności strajków robotniczych jako wyrazu niezadowolenia społecznego, lecz jako akty przestępcze, wichryzielskie i anarchistyczne. Stąd nie przypadkowo powierzono pacyfikację niezadowolenia społecznego ministrowi spraw wewnętrznych gen. Kiszczakowi. A trzeba przyznać, że jest on wytrawnym i doświadczonym specjalistą w tej dziedzinie. Na wyciągnięty przez Lecha Wałęsę rękę do rozmów - tym razem już bez żadnych warunków wstępnych - gen. Kiszczak łaskawie odpowiada, że jest to możliwe - także bez żadnych warunków wstępnych z jego strony, tylko drobiaz - niech Wałęsa jeszcze raz publicznie potwierdzi swoją lojalność wobec władzy i niech na wszelki wypadek przywdzieje siemięgę. A potem, jeśli będzie rozsądny i wygasi strajki, nie wykluczone, że znajdzie się dla niego miejsce przy "okrągłym stole".

Znamienne, że gospodarzem tego "okrągłego stołu", przy którym mają się ważyć losy narodu, ma być człowiek kierujący re sortem, bezpośrednio odpowiedzialnym za śmierć górników z kopalni "Wujek", "Iłpin", z męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki, za niezliczone pałowania i tortury niewinnych ludzi, za ży dzieci więzionych ojców i matek, za rozbudowę do niebawących roz-

miarów aparatu przemocy, za zdemoralizowanie setek tysięcy młodych ludzi wciągniętych do tego aparatu.

Zasiąść z tym człowiekiem do wspólnego stołu znaczyć może jedno, a mianowicie: szeszoższenie ofiar zbrodni dokonanych przez jego resort oraz przyjąć za to współodpowiedzialność.

I tu powróćmy do postawionego w tytule pytania: "Okrągły stół, czy przedsiónek zdrady?". A może na razie jest to jeszcze jeden element w "systemie wczesnego ostrzegania" gen. Jaruzelskiego? W każdym bądź razie, nie przesądzać, ale jak wskazuje doświadczenie - każdy przygotowywany przez komunistów "okrągły stół", jeżeli nie był żawą oskarżonych, to musiał być miejscem kolaboracji.

Pan redaktor T. Mazowiecki zapowiada, że spotkanie L. Wałęsy i gen. Kiszczaka będzie wydarzeniem historycznym. To prawda - lecz w jakim sensie? Niezależnie od tego, czy jest dziś inne wyjście, euforia p. Mazowieckiego jest co najmniej żenująca. Zapewne p. Mazowiecki, p. Giermek i inni konsultanci, doradcy, eksperci mają swoje powody do zadowolenia - lecz brakuje takich powodów ludziom, którzy cierpią nadal, którzy nadal są prześladowani, bici i więzieni. Panowie ci dobrze o tym wiedzą lecz milczą - nie chcą pomniejszać swego "dzieła".

To - co dzieje się obecnie w kraju, nie jest wyrazem spon-tanicznego starcia społeczeństwa z władzą. Społeczeństwo pozostaje w dalszym ciągu zdezorganizowane i zatamizowane - są to skutki wprowadzenia stanu wojennego. Ujednolicenie opinii publicznej jest paraliżujące sprawnie działającym tzw. systemem wczesnego ostrzegania a ściślej: - prewencyjnych uderzeń. Teraz główna linia konfliktów przebiega wewnątrz establishmentu. Jest re-perkusją tego, co dzieje się w Związku Sowieckim - jak tam, tak i u nas ugodowi opozycjoniści, nie chcą być pominięci przy nowym podziale kompetencji i szukają dla siebie dogodnych miejsc. Stąd ta "konstruktywna opozycja" dwoi się i troi w schlebieniu partyjno-rządowym "odnowicielom" i w polecaniu swych usług, zapewne licząc na zajęcie miejsca po tzw. "konserwie".

Zważywszy, że w PRL nie stać się nie może bez zgody Kremla, "konstruktywna opozycja" - już otwarcie - przyłączyła się do reżimowego chóru peanów na cześć p. Gorbaczowa i zbawczych dobrodziejstw jego "głasności" i "pierestrojki". Tak było na Zamku Królewskim, tak jest w różnych oświadczeniach, deklaracjach i sugestjach. Przyciszono żądanie ujawnienia zbrodni rosyjskich i sowieckich dokonanych wobec narodu polskiego i Polski. Złagodzone protesty przeciwko wypełnianiu tzw. białych planówymi fałszami i ćwierć-prawdami. A w obliczu otwartego już żądania prawa do samostanowienia, przez stosunkowo małe narody jak: litewski, łotewski czy estoński - będące bezpośrednio pod butem moskiewskim, "opozycja konstruktywna" w Polsce, jakby

przepełniła usta wodą, że Polska ma też prawo do niepodległości. Pojedynczy głos o. prof. M. Krapca, dotyczący doktryny Breżniewa o ograniczonej suwerenności nie był w stanie niczego zmienić. Brak odpowiedzi p. Gorbaczowa na ten temat i przemilczenie sprawy mordu katyńskiego, ma jednoznaczny wydźwięk.

To pasmo haniebnych wyrazów uległości, widocznie nie przyniosło "konstruktywnej opozycji" spodziewanych apasazy, skoro sięgnięto po nacisk drogą strajków. Ale obecnie strajki okazały się "kijem o dwóch końcach", w każdym bądź razie, radykalizacja żądań i szybko rosnąca determinacja postaw strajkujących robotników - w szczególności młodych, przeraziła wszystkich: władzę, opozycję i Kościół. To przyspieszyło decyzję o konieczności dogadania się przy tzw. "okrągłym stole". Stół taki nie stanowi zresztą żadnej nowości, lecz funkcjonuje już od kilku miesięcy poufnie.

W tym momencie L. Wałęsa stał się potrzebny przy tym stole. Dla władzy jest potrzebny jako ten, który może wygasić strajki i przyhamować narodowe aspiracje. "Konstruktywnej" zaś opozycji oprócz tego - jako ksiół ofiarny, na wypadek fiaska i kompromitacji jej pokrętniej i dwulicowej polityki.

Aż nie do wiary, że do tego "targu" dał się wciągnąć Episkopat. Jest przecież rzeczą oczywistą, że jeżeli L. Wałęsa pojedzie do gen. Kiszczaka, to nie po to, aby przywrócić legalność dla NSZZ "Solidarność", lecz po to, aby przyjąć miejsce przy "okrągłym stole" za cenę wygaszenia strajków. Przy wspólnym zaś "okrągłym stole" nic nie będzie mogło stać się, poza tym, co postanowiono za zgodą Kremla na os-tatnim VIII Plenum PZPR. A więc: Nowe związki tak, ale raczej powstaje z fuzji tzw. struktur związkowych formalnych i nieformalnych. W każdym bądź razie takie, które się będą mieścić w ramach socjalistycznej ustawy o związkach zawodowych. Opozycja tak, ale posłuszna, zwana "konstruktywną", nie zaś niezależna zwana wyrotową.

Pluralizm tak, ale socjalistyczny, a nie konfrontacyjny. A ponadto to wszystko ewentualnie, ale nie na pewno. Czy taki program przemian politycznych może usatysfakcjonować naród, a w szczególności młode pokolenie?

Młode pokolenie jest dla władzy nie do pozyskania w żadnym wypadku. Wpływ opozycji "konstruktywnej"; ze względu na jej samoograniczenie się, wyraźnie maleje. Duży wpływ zachowuje Kościół. Ale czy Kościół może zapewnić dach nad głową i godziwe środki utrzymania? W jaki sposób? A modlić się za rządzącymi, aby byli sprawiedliwi, to za mało! Pozostaje Lech Wałęsa, ale i on coraz wyraźniej przestaje być wzorem i autorytetem. Podjęcie zaś rozmów z gen. Kiszczakiem, może ostatecznie zachwiać jego wiarygodność.

Lech Wałęsa ostatecznie oświadczył, że władza zmieniła Polaków w "socjalistyczne kaleki", ale on sam niestety, też nie uniknął

ciąg dalszy na str. 18

Generałowie na rzecz pokoju

Dialog bez uprzedzeń



Nie czekać, aż młodzież przyjdzie sama

Wygaszenie strajków przez Lecha W. było dla wielu ludzi ogromnym ciosem. Zakończenie akcji strajkowej, bez uzyskania rezultatu /tak realnego w obecnej sytuacji politycznej/, uważam za bezsens i zmarnowanie ludzkiej energii i poświęcenia. Najbardziej zdumiewające są jednak okoliczności zakończenia strajków. Sam fakt rozmów Lecha W. z policjantem i przy zamkniętych drzwiach

włoby niemożliwe. Obecnie Wałęsa i jego doradcy tworzą establishment polityczny i realizują własną politykę, starając się za wszelką cenę utrzymać swoją pozycję. Poszerzenie sfery wolności w naszym kraju nie jest również na ręce Kościółowi. Jednak Kościół i Wałęsa są ciągle wielkimi autorytetami dla społeczeństwa. Narazie robotnicy nie są w stanie nic bez nich zrobić. Zapa-



Bili naszych

był oburzający. Podjęcie decyzji o zakończeniu strajków bez porozumienia się z zakładami, uważam za skandal. Bez względu na doraźne korzyści /w których istnienie śmiem wątpić/, taki sposób załatwiania spraw jest niedopuszczalny. W sierpniu 1980 podobne rozstrzygnięcie

trzeni w swoje autorytety nie są w pełni świadomi, o co naprawdę walczą. Długo zastanawiałem się dlaczego kilkuset młodych ludzi z WiP-u, swoimi pozornie grupimi akcjami, potrafiło wywalczyć więcej niż kilkadziesiąt tysięcy robotników. Doszedłem do wniosku, że

protest nawet małej grupy ludzi, ale zdeterminowanej i w pełni świadomej swoich celów, przynosi większe efekty niż wystąpienie mas, zapatrzonych ślepo w swoich przywódców. Cieszyłbym się, gdyby ludzie fanatycznie wierzący Lechowi W. w końcu przejrżeli na oczy. Mam również uwagę do robotników, którzy po oświadczeniu Lecha W. rzucali o ziemie znaczkami SOLIDARNOSCI. SOLIDARNOSC to przede wszystkim WY, a nie kilku palantów we władzach związku. Spróbujcie stworzyć związek, o którego działaniach WY będziecie decydować, który będzie wyrażał WASZĄ wolę. Darcie szat w niczym Wam teraz nie pomoże.

k.wesołek

Urok poligonu
KLAUDI WESOŁEK
Na okrągłym stole

chleba i grzybk

KONFERENCJA KRAKOWSKA 26-28.VIII.88 -dwugłos-

BOB McGLYNN

Hmm? Kiedy zapytało mnie o nią kilku przyjaciół z gdańskiego WiP-u, pierwsza odpowiedź, która przyszła mi do głowy brzmiała: Gówno.

Ale dobrze, oceniam się przez komentarz. Chris Hobson i ja, obaj jako reprezentacja "Neither East nor West" z Nowego Jorku /ja reprezentuję także kurierów rowerowych z Nowego Jorku/, ani przez moment nie zdaliśmy się, że to będzie konferencja ruchów typu pokojowego/alternatywnego/ekologicznego/anarchistycznego/nowo-lewicowego. Spodziewaliśmy się mieszanki różnych ideologii politycznych z dominującym zimno-wojennym i prawicowym nurtem. Uważaliśmy jednak, że warto wziąć udział w konferencji by poprzeć prawa człowieka w Polsce i spotkać się z uczestnikami WiP-u, zwłaszcza WiP-u gdańskiego, z którymi nawiązaliśmy dobre stosunki. Chcieliśmy także znaleźć się tam jako przeciwwaga dla amerykańskiego establishmentu, który tak kocha wolność w Polsce lecz chętnie zapomina o wolności w Rumunii, Zairze, Salwadorze, Indonezji, Chinach itd. itd. Przymyka także oczy nad nadużycia w Stanach Zjednoczonych, których "demokracja" przejawia się w tym, że nigdy nie głosujemy na tych, którzy rzeczywiście "kręcą" społeczeństwem np. wielkie korporacje, banki, wojsko i inni.

Mimo to było kilka dobrych stron: zarówno nasz przewodnik/bezpośrednio po przyjeździe/, Jerzy, a także Aleksander i Bole, u których mieszkaliśmy, byli jed-

nymi z miłszych osób jakie spotkaliśmy. Gościnność i przyjacielskość są pamiętnymi punktami naszej wizyty w Polsce. Na samej konferencji miało miejsce również kilka pozytywnych wydarzeń, jak nasze spotkania z działaczami z WiP-u i PPS-u, a także z gośćmi z NRD, Węgier, Jugosławii, Gujany, Holandii i innych krajów. To były te właśnie chwile, w których zawieraliśmy konkretne kontakty i planowaliśmy działalność. Dla nas prawa człowieka to nie jest coś tak bardzo "demonstracyjnego" - to jest coś, co się robi. Także ta sama konferencja miała miejsce w społeczeństwie dyktatorskim jest wielkim precedensem.

Te punkty: konferencja przypominała nam podobne konferencje ruchów pokojowych lub będących na fali "lewicowości" ze Stanów Zjednoczonych. Była bardzo kontrolowana i zorganizowana w sposób biurokratyczny. Wszystko polegało na mówieniu i wygłaszaniu przemów z niewielkim lub żadnym planowaniem działalności na rzecz wolności lub pokoju. Nasza grupa przysłała kilka miśsięcy wcześniej - tak jak proszono o to w zaproszeniu - swoje oświadczenie. Dotyczyło ono łamania praw człowieka w Stanach Zjednoczonych. Zaproszenie obiecywało, że wszystkie dokumenty zostaną przetłumaczone a ich kopie będą dostępne na konferencji. Nic takiego nie miało miejsca. Przypuszczaliśmy, że coś podobnego może się przydarzyć i dlatego przywieźliśmy egzemplarz naszego oświadczenia ze sobą. Poprosiliśmy o zrobienie odbitek na miejscu, ale na próżno. Chris nie mógł wygłosić swojej krytyki polityki amerykańskiej, chociaż prosił o to kilka razy. Działacz pokojowy z Holandii chciał pokazać filmy o demonstracjach pokojowych ale mu nie pozwolono... Miało miejsce jesz-

cze kilka tego typu wydarzeń. W naszym przekonaniu nie jest to sposób w jaki promuje się współpracę - to po prostu jeszcze jeden totalitaryzm.

Szczególnie obraźliwe było dla nas dopuszczenie do głosu amerykańskich polityków. Sądziłem, że miała to być konferencja niezależna. Zawsze protestowaliśmy też gdy radzieccy przedstawiciele grup oficjalnych występowali na konferencjach na Zachodzie. Wszyscy politycy to kłamcy i hipokryci i nie powinno być dla nich miejsca na obywatelskich spotkaniach.

Najbardziej nieśmaczny był moment gdy Jan Rokita /uczestnik WiP-u/ bronił amerykańskiej inwazji w Grenadzie - i spotkał się z aplauzem. Grenada jest teraz amerykańskim neo-kolonialnym rajem, z masowym bezrobociem, głodem, narkomanią, zredukowaną opieką społeczną, prostytutką. Nie trzeba już nawet wspominać o tym, jak podczas inwazji zbombardowano szpital psychiatryczny i zabito pacjentów. Nie uważamy by prawa człowieka i inwazje miały wiele wspólnego.

Jesteśmy przekonani, że wielu odważnych i dobrych ludzi długo pracowało w ciężkich polskich warunkach nad tym by konferencja była sukcesem i daliśmy im za to wielkim szacunkiem. Ale jednocześnie uważamy, że przyszłe konferencje muszą być prowadzone w sposób alternatywny, prawdziwie demokratyczny i nastawiony na działalność. W przeciwnym razie nie ma po co ich organizować.

BOB McGLYNN

P.S.: Prawa człowieka powinny dotyczyć wszystkich ludzi, nie tylko mężczyzn. Konferencja zaś była przez nich zdominowana. Nie widzieliśmy mężczyzn sprzątających łazienki, wydających rzeczy w szatni czy zyskujących i podających jedzenie. Męż-

czyźni zajmowali się "ważnymi" sprawami - kobiety robiły "gównianą" robotę. Oczywiście praca, jaką wykonywały kobiety była także ważna i dobrze wykonana. Lecz prawa człowieka zakładają równość - zadania winny być równo podzielone. A może mężczyźni są za głupi na to by gotować? Kobiety nie są idiotkami albo wolami roboczymi - także mogą zajmować się polityką. Na konferencji można było zostać zaatakowanym za znaczek z symbolem feministycznym i anarchizmem, który przywiózł jako prezent od Ann Marie Hendrickson dla polskich feministek. Widać jeszcze daleka droga feminizmu w Polsce. Staraliśmy się rozumieć polską kulturę, w której nie rozumie się feminizmu i to nie nasza sprawa by mówić Polakom co mają robić, lecz życzymy polskim feministkom wszystkiego najlepszego i obiecujemy pomóc im we wszystkim.

BOB McGLYNN

CHRIS HOBSON

By krótko dodać parę słów do wypowiedzi Boba: odniosłem wrażenie, że konferencja była bardziej umiarkowana i przyjazna Zachodowi niż gdyby organizował ją sam WiP.

Jednym z przykłałów uzasadniających taki wniosek jest skład "Sekretariatu", zaanonsowanego ostatniego dnia konferencji. Jego członkami zostali: pan James Morehouse /Wlk.Brytania - członek Parlamentu Europejskiego/ Jan Rokita /Helsinki Watch - USA/, Istvan Baha /Węgry/, Zbigniew Romaszewski i Jan Rokita /Polska/, oraz pan James Finn /Freedom House - USA/. Labor jest szanowaną działaczką na rzecz praw człowieka. Podobnie, przypuszczam, Baha. Pan

Rokita jest lepiej znany działaczem WiP-u niż mnie, lecz zareagowałem na jego oświadczenie dotyczące Grenady tak samo jak Bob. Oświadczenie to, co najmniej, ignorowało drugą historię interwencjonizmu USA na naszej półkuli. Pan Romaszewski jest dobrze znany polskim czytelnikom - moje osobiste wrażenie o nim wyniosłem z seminarium WiP-u w Warszawie w maju 1987 r., gdy usiłował udowodnić mi, że wojskowa potęga Stanów Zjednoczonych jest "mniejszym złem" niż radziecka potęga militarna. /Krótko moje stanowisko - w Środkowej i Południowej Ameryce, Afryce i części Azji, kontrola USA, prowadzona poprzez pełne przemoc, społecznie konserwatywne lokalne rządy, jest głównym wrogiem ludzi pracujących na rzecz sprawiedliwego społeczeństwa; w Europie Wschod-

niej i częściach Azji mocarstwo radzieckie jest głównym wrogiem. Musimy, politycznie, sprzeciwić się wszelkiej dominacji "wielkich mocarstw", nie możemy popierać ani USA, ani ZSRR jako "mniejszego zła". Morehouse jest politykiem konserwatywnym, reprezentantem brytyjskiej klasy rządzącej. Pana Finn nie znam osobiście, lecz Freedom House jest znany w USA jako bardzo konserwatywna organizacja, popierająca politykę rządu USA i nawołująca do przestrzegania praw człowieka jedynie w tych krajach, gdzie chce tego rząd amerykański. Nie protestuje - na przykład - w przypadku kontynuowania/nawet nasilających się/morderstw na działaczach na rzecz obrony praw człowieka, dokonywanych przez oddziały śmierci związane z rządem filii-

pińskim, który jest popierany przez władze USA. Chciałbym także dodać kilka słów o związkach zawodowych AFL-CIO, które pojawiły się na konferencji gdy jeden z ich przywódców, Albert Shanker z Amerykańskiej Federacji Nauczycieli, obiecał poparcie dla "Solidarności". Ludzie w Polsce powinni zdać sobie sprawę z faktu, że przywódcy AFL-CIO są podobni do przywódców oficjalnych związków zawodowych w Polsce. Mają wysokie zarobki /ponad 100 tys. dol. rocznie/ i są odizolowani od życia robotników. Wygłaszali oni wojownicze oświadczenia w Krakowie, lecz nigdy nie byli tak wojowniczy w USA. Nic nie uczynili, gdy prezydent Reagan zniszczył autentyczny związek PACTO /związek kontrolerów ruchu lotniczego/ w 1981 roku.

Przeciwstawiają się autentycznym strajkom. Przywódcy AFL-CIO są zniechęceni przez robotników w Stanach Zjednoczonych lub też są postrzegani jako całkowicie pozbawieni znaczenia.

Uważam za niemożliwe stworzenie walczącego, autentycznego ruchu obrony praw człowieka w aliansie politycznym już to z rządem Stanów Zjednoczonych, już to z rządem Związku Radzieckiego, które łamią prawa człowieka w swoich imperiach i wewnątrz własnych krajów. Sądzę więc, że współpraca z Freedom House, z amerykańskim "establishmentem" robotniczym a także z przedstawicielami rządu amerykańskiego /p. Hammond, członek Senatu/ na konferencji w Krakowie i w proponowanym sekretariacie, nie jest krokiem naprzód. Mam nadzieję, że nie jest zbyt późno, by powtórnie rozważyć decyzje podjęte na konferencji.

CHRIS HOBSON

»mój boże, spraw by ANARCHIA się udało«
rysunek z belgijskiego pisma anarchistycznego "alm"

alternative
libertaire
★ mensuel



2 rue de l'Inquisition 1040 Bruxelles
téléphone: 02/736.27.76
abonnement 600frs l'an cger 001-0536851-32

LEW TOLSTOJ

o wolnej szkole

Nauka jest nauką i niczego w sobie nie zawiera. Element zaś wychowawczy tkwi w nauczaniu, w miłości nauczyciela do własnej nauki i przekazywaniu jej wraz z miłością uczniowi. Chcesz przez naukę wychować ucznia, kochaj swą naukę i znają ją, a uczniowie polubią i ciebie, i naukę, i ty ich wychowasz; ale jeżeli sam jej nie lubisz, to bez względu na to, ile byś kazał się uczyć, nauka nie wywrze wpływu wychowawczego. I znowu istnieje jeden tylko sprawdzian tego, jedna droga - znowu ta sama wolna wola uczniów słuchania lub niesłuchania nauczyciela, poddawania się lub niepoddawania się jego wpływowi wychowawczemu, to znaczy, że tylko oni mogą zdecydować, czy nauczyciel zna i kocha swoją naukę.

Przez słowo szkoła rozumiem nie dom, w którym odbywa się nauka, nie nauczycieli, nie uczniów, nie pewien kierunek nauki, ale przez słowo szkoła rozumiem w najogólniejszym sensie świadome oddziaływanie kształcącego na kształcącego się - to jest jedną stronę kształcenia, obojętne, w jaki sposób wyrażałoby się to oddziaływanie; uczenie rekrutów regulaminu jest szkołą, wykłady publiczne są szkołą, wykład w szkole mahometanckiej - szkołą, zbieranie okazów muzealnych i udostępnianie ich zwiedzającym jest również szkołą /.../. Nieutrącanie się szkoły do spraw kształcenia oznacza niewtrącanie się szkoły do kształtowania się /formowania/ wierzeń, przekonań i charakteru kształcącego się. Osiągamy zaś to niewtrącanie się przez pozostawienie kształcącemu się pełnej swobody w przyjmowaniu tej nauki, która odpowiada jego potrzebom, którą też chce przyjmować w takim stopniu, w jakim jest ona potrzebna i w jakim sam chce,

oraz w uchylaniu się od tej nauki, która jest niepotrzebna i której nie chce.

Szkoła jest świadomym oddziaływaniem kształcącego na kształcących się. Jak ma postępować, by nie przekroczyć granic kształcenia, tj. swobody? Odpowiadam: szkoła musi mieć jeden cel - przekazywanie wiadomości, wiedzy /instruction/, bez próby oddziaływania na moralną dziedzinę przekonań, wierzeń i charakteru; cel jej musi być jeden - nauka, nie zaś rezultaty jej wpływu na osobowość ludzką. Szkoła nie powinna uważać ani poszczególnych nauk, ani całego zbioru nauk za niezbędne, lecz powinna przekazywać te wiadomości, którymi rozporządza, pozostawiając uczącym się prawo ich przyjmowania lub nieprzyjmowania. Ustrój i programy szkoły winny być oparte nie na poglądzie teoretycznym, nie na przekonaniu o niezbędności takich czy innych nauk, lecz na jedynej możliwości, to jest na wiedzy nauczycieli.

dokończenie na str. 18

Niniejszym chcielibyśmy zainicjować dyskusję na temat kontrkultury dawniej i dziś oraz jej związków z życiem społecznym. Tegoroczne festiwale alternatywne "ktos krótko a słusznie podsumował słowami: pora umierać! Kolejna fala kontrkultury przechodzi do historii. Efekty jej istnienia są raczej mizerne. Dzieje się tak ponieważ kontestacja z reguły nie styka się z życiem społecznym. Za hasłami nie idą czyny, zaś okres aktywności kontrkultury dziwnie zbiega się z odpływem fali oporu społecznego /jest to raczej kac po przegranej rewolucji niż jej zapowiedź czy realizacja, gdy kac mija-znów rozpoczyna się walka a kontrkultura umiera/.

Poniżej publikujemy tekst "Lele" o kontestacji lat 70-tych /z perspektywy Lublina/. Działywały w

ROZBIERANIE z MITÓW - O Polskiej Nowej Lewicy LAT 70-tych Lech 'Lele' Przychodzki.

"Istota siły państwa tkwi w jego umiejętności utrzymania społeczeństwa w stanie fałszywej świadomości."
Ch.A.Reich

Ostatnio coraz częściej przypomina się czytelnikom polską kontrkulturę lat 70-tych. Tak np. krakowskie "Pismo" rozpoczęło druk cyklu artykułów o Nowej Fali a Aldona Jawłowska popełniła "Więcej niż teatr". Znaczący to tyle, że czas naszych wlotów i upadków definitywnie przechodzi do historii. Że etykiety i szлды dopasowano z grubszą do konkretnych trendów czy postaci. Że wedle krytyki powiedzieliśmy już wszystko, odegraliśmy swoją rolę a Godot nie przyszedł.

Prawdą jest, iż wielu ludzi z ruchu już nie żyje. I nie jest kłębem emigracyjna teraźniejszość wielu innych. Łatwiej się zresztą pogodzić z takimi faktami niż ze zmianą barw czy zaplaczonym milczeniem kiedys mądrych i odważnych twórców. "Lu" Soroka przywołuje tu zazwyczaj tezę Darwina o "przeżywaniu najstosowniejszego". Zaiście trzeba być kamieniem, by nie dać się przekupić, ogłupić, przestraszyć. Ale 2, 3 ostatnie lata przynoszą nadzieję na kontynuację, ciąg dalszy. Nie wszystko widać poszło na marne i stawianie krzyżyków na Polskiej Nowej Lewicy uważam za przedczesne.

Budziliśmy się bezradni. Najpierw uczył nas rozumu marzec '68, w kilka miesięcy później lecące nad Czechosłowację samoloty. A jednak.

Na swój sposób szukaliśmy miejsca w życiu, które odczuwaliśmy jako przymus poststalinowskiej szkoły, konwenansów - na samym końcu stawiając zakłamanie informacji czy historii. Mówię tu o plus minus moim roczniku /56/, zwykłą koleją rzeczy starsi koledzy byli w 68 roku już w miarę ukształtowani.

Nowa świadomość rodziła się wszędzie, ktoś tłumaczył teksty Beatałsów, ktoś miał w Stanach starszego brata. Ryszard Kapuściński czy Józef Kuśnierak walczyli o prawdę i w y reportaż. Trzeci program nadawał Vanille Fudge, Hendrix, Doorsów, często jazz. Powstawał polski rock, ten wartościowy - Skal

tym okresie takie formacje jak teatr "8Dnia", "77", "Pleonazmus" i "STU", grupy literackie "Próby", "Teraz", "Samsara", "Kontekst" czy "Ogród", kabarety - "Salon Niezależnych" i "Bunkier", galerie - "EL", "O" czy "Remont", wychodził "Robotnik Sztuki"... dziś w większości zupełnie zapomniane. Chcielibyśmy je przypomnieć/liczymy na pomoc czytelników/-nie po to by tworzyć legendy, lecz uczyć się z doświadczeń poprzedniego pokolenia, nie popełniać jego błędów i nie wywazać otwartych drzwi. Nie byłoby źle, gdybyśmy przywrócili też kontrkulturze tych "weteranów" którzy jeszcze działają /bo co to za alternatywne SPOŁECZEŃSTWO, w którym jest tylko JEDNO POKOLENIE i to dopóki nie żyje na serio/.

Prosimy także o teksty o obecnej fazie ruchu i jej oceny.
RED.

dowie, Blackout, Dżamble, nade wszystko Niemen, choć No To Co czy Trubadurzy mieli, przynajmniej, więcej zwolenników. Podobnie jak teraz - "niepoważna" muzyka była jednym z źródeł zmiany.

Koniec roku 1970 - Grudzień Wybrzeża zastał nas już psychicznie przygotowanych na zmianę rządu, mniej na strzały i groby. Reagowaliśmy ucieczką - setki kilometrów przejechane towarowymi p-o-ciągami, szosy, gdzie podróżowało się jeszcze za darmo, były magią nie do odparcia, szkołą życia, choć niegorszą stanowiła ulica /mieliśmy ze Sławkiem Skopem - Ogród, potem Provisorium - to szczęście, że mieszkaliśmy na lubelskiej Starówce/. Ulica, nie szkoła, kreowała w nas humanistów. Tu przyjaźń była prawdziwa, nie zostawiało się ludzi w bieżdzy. Szybko dokonywaliśmy podziału na kategorie: swój/obcy. Obcy byli nauczyciele, chcieli wiedzieć, czego pragniemy, chcieli nasz bunt ogłosić szczeniactwem. Nauczaliśmy się kłamać jak z nut, w obronie naszych wartości, książek, które setkami pochłaniałimy i włosów, które nie dawały spać belfrom i rodzicom. Nie wiem, jak dziś, ale wówczas "elitarny" licea wojaowały ze wszystkim, co nie ształpowało. Póki "odmieńców" chronili swym autorytetem - długoletni szef "trójki", dyr. Szymański /z Wilna/ czy nieżyjący już matematyk, prof. Pelcer - wojna nie była zbyt jawna. Ze zmianą dyrektora pozory się skończyły. Z ustnej matury wywalali mnie trzy razy - za włosy, ubiór i "bezcelność". I tak zdałem.

To, że szkoła jest symptomem - wiedzieliśmy od początku. Ci, którzy wchodzili w lata 70-te 14-, 15-latkami byli już doroboci. Kilku młodszym rocznikom aż tak się nie poszczęściło.

Jasne, potrzebne były katalizatory. Ich rolę spełniali w Lublinie Andrzej Mroczek, kierujący na ul. Żłotej Galeria Labirynt i malarz Jan Popek. W galerii Andrzeja mogliśmy spotkać prace i twórców, będących wów-

czas awangardą polskiej sztuki, jak też nieco doświadczeń z Zachodu. U Jana spotykali się, na trzeźwo i nie-wszyscy, którzy mieli coś w mieście do powiedzenia. Teatr Mądziaka był wtedy izolowany, poczynania Leszka znał KUL i jego sympatycy, Samsarę natomiast ośmieszono. Mroczek pokazywał bezkompromisową sztukę, Popek podobną postawę na codzień.

Prawda szos i ulicy wzbogacona o prawdę twórczości kazała nam, wtedy młodym, szukać potwierdzeń. Dawała je "dorosła" literatura - przetłumaczony przez Jurka Rudzkiego, cienko, lecz czytelnie "Skowyt" Ginsberga, Herbert, "Rezerwat" Ruyslincka, pierwsze pozycje prozy iberoamerykańskiej - Onetti, Fuentes. I "Cała jaskrawość" Stachury, później on sam. Dotego coraz częstsze wieści z Krakowa i Poznania, realizacje Raczaka i dokonania grup literackich 848 i Teraz, przy czym protyjnny program 848 traktowaliśmy jako świadomą prowokację. Bunt i na-

gromadzona energia musiały się rozładować, tym bardziej, iż pierwsze lata władzy Gierka przyniosły odczuwalną liberalizację, również w kulturze. Włączając się w 1974 r. do działań PNL nie wiedzieliśmy jeszcze, ja i moi koledzy, że trafiliśmy w moment przełomowy, kiedy skutki działalności tzw. kultury studenckiej zaniepokoiły ekipę i rozpocząć się miało kolejne przykręcanie śrub.

Walczone z nami różnie. W przypadku Samsary /69-72/, użyta głównie bronią stało się wykpienie. Pomijając ważne propozycje teoretyczne - ośmieszano happeningi grupy, wykorzystując jej ludyczność dla dyskredytacji dorosłości. Zauważyć trzeba, że posługiwano się piórami dziełnikarzy studenckich, co miało sugerować niezgodę środowiska na propozycje z niego wynikłe. Większość z tych zasłużonych w czarnej robocie pracuje do dziś w prasie i radio. Teatry z kolei przez długi czas otaczało milczenie /podobnie-kabarety/, brak artykułów krytycznych czy zwykłych anonosów. Decydenci "od kultury" starali się, by mury uczelni i ich wychowankowie byli jedynymi odbiorcami 8Dnia, Pleonazmusa czy Sceny Plastycznej. Kłopoty z cenzurą obchodzono różnie - od spijania cenzorów po granie "na dziko".

Trochę późno sponsor, czyli SZSP, przyjął do wiadomości fakt, iż jest częściowo sztydem osłaniającym młodą kulturę. Do 76 roku wystarczyło, że coś, co się dzieje, można zapisać w sprawozdaniach na konto organizacji, że jest się czym wykażać. Po Radomiu i Ursusie SZSP ze zgrozą zauważył, iż finansowane przezeń grupy to nie tylko, a często wręcz zupełnie nie-studenci, a związkowy program budowy drugiej Polski ma się nijak do deklaracyjnych manifestacji kabaretów, teatrów i grup literackich. /Byli i działacze, z różnych względów, ruchowi sprzyjający/. Data 1976 zbiega się dziwnie z masowym pojawieniem się, nawet w III

programie PR muzyki disco i przechodzeniem klubów studenckich z kultury na opłacalną chałturę. Z drugiej strony bunt stał się postawą "wymaganą" w środowisku, wymuszana przez kolegów z branży. O ile ci sprzed 76 starali się żyć zgodnie z własnymi propozycjami artystycznymi, młodszy przyjmowali, co wszyscy, lecz nie uważali już za wskazane samemu się nakreślonej drodze podporządkować. Brak świadomości odbijał się później na poziomie propozycji - nie rozumiejący sensu granych sztuk aktorzy studenckcy stali się balastem nawet dla dobrych teatrów. Przykładem niech służy jedna z realizacji teatralnych, gdzie główne role grali widzowie. Poniżej zdarzyło się odbiegające od założeń grupy zachowanie, interweniował teatralny osiłek, pobierający nauki taekwonda do "pomagając" widzowi przy użyciu bicia w mordę. Czynniki te spontanicznie i od serca. W pełni świadomymi ekipami były jak sądzę, Teatr 8 Dnia, Gardonice, przez pewien okres Pratorium. Inne firmy, nazbyt łatwo szły na kompromisy, ta wewnętrzne, jak i wobec twórców. Bycie w kulturze potrzebny przechodziło w snobizm. Jałowość maratonów artystycznych, fundowanych przez SZS rosła.

Nasze wystąpienia dzielił się w izolacji / pewnym wyjątkiem były teatry, ale i tu incesy klikowe czy lokalne nie pozwoliły na prawdziwą integrację, co ułatwiało pracę czynnikiem dążącym do pełnej atomizacji ruchu/. Również w izolacji podejmowaliśmy działania obronne. Nikt nie pomógł rozgrywanym Samsarze czy Teraz. Literaci milczeli wobec ingerencji w środowiska plastyczne, o wobec udupiania teatrów. Tak było w poszczególnych ośrodkach, tak było w skali kraju. Nie potrafiliśmy zapomnieć o zawiściach, prywatnych cackiem, niekonięcznie zawodowych. Druga strona wykorzystywała je bezlitośnie, a wielu kolegów dało się wpuszczać w kanał.

Tkwiała w tym wszystkim koegzystencja nie do pogodzenia: próba buntu jednocześnie z "mieszczeniem się" w strukturach oficjalnych. Przez 5 lat pracy w ramach Ogrodu/Ogrodu 2, staliśmy z przyjaciółmi na stanowisku, że formacja nowo-falowa nie powinna zezwolić swym członkom na przynależność do Koła Młodych przy ZLP, czy udział w tzw. konkursach literackich. Byliśmy jedyną grupą, która tak postąpiła. Inne niestety nie.

Dość sceptycznie wypada się odnieść do programów. Jedni - Teraz - trzymali się ich kurczowo, aż do bezsensu, inni - w większości - tworzyli programy bez żadnego pokrycia. Zdecydowanie najwyższej stawiam tych, których program rozdził się w działaniu, nie słowach /vide: Salon Niezależnych/. Lata 78-80 były podzwonnym. Sterowana sytuacja doprowadziła do izolacji PNL,

która utraciła swych odbiorców. Pracowaliśmy bardziej dla siebie niż dla innych. Publiczność obojętniała, nie należały do rzadkości głosy żądające rozweselenia w miejscach kontestacji. Inna sprawa, że siłą rzeczy kłódką odbiegająca od lansowanej nija-kości postawa twórcza w jak i s p o s ó b o ile nie współbrzmiała, to współuczestniczyła z ruchem w kształtowaniu oblicza pokolenia - nawet Bellon ze swoją Wolną Grupą Bukowina. Badać więc mieli kłopoty przyszli krytycy, którzy kiedyś, myślę, uczciwie, bez pominięcia i przemilczenia o ósmej dekadzie napiszą.

Negatywna wobec PNL postawa w i e k s z o ś c i pokolenia, artystów również, kreowała nas niemal na samobójców, ludzi niespełna rozumu i nihilistów. Ciępekko oficjalnych struktur przyciągało; praktycznie żadnej /z wyjątkami, of course/ pomocy ze strony starszych wiekiem i o konkretnej w kraju pozycji nie otrzymywaliśmy. Nawet ci, którzy po 80 r. zaczęli licytować się w protestach, z obojętnością traktowali wcześniejsze nasze istnienie i rozmyślanie ruchu. Nie może dziwić postawa nieufności wobec nich, jaką utrzymujemy obecnie i - podobnie - konsekwencja w milczeniu /nie tym pijackim/ kilku kolegów. Brak też ciężkości poczynania /środowisk, nie grup/, jedynie ośrodek krakowski dzięki kilku weteranom w pośredni sposób nawiązuje do lat 70-tych. Inne, w tym Lublin, przeżywają miniony bunt i nie są w stanie nawiązać kontaktu z młodszymi artystami.

Można w tym miejscu jedynie mieć nadzieję /która - jak głupich/, że twórcy, moje pokolenia doceniają działania obecnie młodej czołówki intelektualnej i artystycznej i nie będą stronili ani od współpracy z nią, ani od udzielenia oficjalnego /czy choćby cichego/ poparcia. Myślę o tych, którzy pozostawieni samym sobie toczą obecnie najtrudniejszą z walk - o własną godność i postawę, dającą się nadal określić mianem humanisty, nie - czworonożną.

11.07'88 ze 3 km. w górę Wisły od Kazimierza, Akcja "List muzyczny" - Obecni ludzie z "Double Travel" - Ralf Schulze, 'Disney' i 'Lele' podpisują życzenia dla Peace Festival w Białogórze/. Pozdrowionka wędrują do flachy.



2 'Disney koncertuje w Wiśle - jak widać płytka, jak cholera.

'Lele "łapie" muzykę do w/w flachy.

3 'Butelkę Lele zakorkowuje - po czym na ryjką do Wisły - "list muzyczny" popłyną

do Bałtyku.

Foto, Floyd Piekarski

28.08.88 "Double Travel" Akcja "Nowa Ruta, nowy zwir" Las Charleż



Foto, Disney

-Lele.



Foto, Disney

28.08.88 Charleż k/Lublina, podwórko 'Gajowego' /w środku Gajowy/. 'Lu' Soroka podpisuje protest do KC i prokuratury w Gdańsku w sprawie zatrzymania 'Galla' /na ścianach chałupy TEŻ szalone obrazy Gajowego/

- 1 Na nowej zwirowej drodze w lesie Lele "ubrani" w obraz 'Gajowego', kopia czegoś z socrealizmu - hutnicy/ syple z 'Lu' pas szer. 2 m do Gołej zleci.
- 2 Na pasie ziemi sadzone są rośliny - pas ziele- ni w poprzek drogi wyraść.
- 3 Na krańcu pasa 'Disney' nagina /?/ na sarkie - w końcu rośliny wyłazą i na niego. Gra cały scho- wany w kwiaty i gałęzie, także paprocie.
- 4 'Wszystko wraca do normy. Zwir na drogę, hutni- cy za chatę u Gajowego. Piękny świt 29 rano.

Opowiadanie, czy też - apotyopowiadanie, które publikujemy niżej, jest tekstem napisanym w czasie trwania ostatnich, sierpniowych strajków przez grupę osób biorących w strajkach czynny udział. Zamieszczamy je, ten tekst nie tyle gwoili swoistego komentara za minionych zdarzeń, co raczej z chęci wzbogacenia wiadomej gałęzi medycyny o kolejne psychopatologiczne klimaty, obejmujące nie tylko środowisko Europejskie.

(red.)

Motto: "A je tylko drżała warga, gdy ranną porcją oliwy maściła, czuła kolejkarka, tłoki lokomotywy".

ks. Albin Niewyżyśiał
"De omnis potentia" T. I

"ONIIINNI"

Rozdział początkowy

Za siedmioma górami, za siedmioma stoczniami i za trzynastoma kopalniami, żyli sobie Baba z Dziadem i Esbek z Nosem.

Pewnego razu wraca Dziad z wypłatą.
- Poproszę kilo szynki.
- Burzuj, normalnie! - powiedział Esbek z Nosem do Baby.
- Jest dobrze - powiedział Dziad.
- Jest źle - powiedział Esbek.

I tak trwał dialog między nimi - Polakami i Esbkiem z Nosem. Swiatało. Zapiał Kur, potem Brzydkie Strusiątko rzekło ludzkim głosem:
- PADLINA! - i schowało głowę w asfalt.
BUM!

Rozdział następny

Swiatało na trzeciej bramie. Na drugiej jeszcze nie. Wałęsa zakrzyknął:
- To niesprawiedliwe, strajkujemy?!
- A co na to Jankowski? - spytało Brzydkie Strusiątko na widok.
- Który? - spytało Wałęsa, głupio jak zwykle.
- Obaj, obaj, obaj!!!... - zawyło Brzydkie Strusiątko, zbierając głowę z asfaltu.
- Poproszę kilo szynki - zaskomlał jak poprzednio Dziad - Nie jestem burzujem - dodał - Jestem!
ZACZĄŁ SIĘ STRAJK.

Rozdział kolejny

- Układamy postulaty - powiedział Lech. - Alojz, co proponujesz, he? -
- Proponuję przydział, jeden na głowę, albo dwie.
- Czego? - zapytał inteligentnie Jankowski, w przeciwieństwie do Wałęsy.
- Niczego - odpowiedział Jankowski.
- Który to? - zapytało Wałęsa, głupio jak zwykle.
- Ja - powiedział Jankowski.
- No co, znowu się stawiasz, Jankowski? - padło pytanie spoza.
Tymczasem Esbek obudził się w krzakach i jał się zastanawiać, którego dzisiaj zwinąć. Niespodziewanie pojawił się Trzeci Jankowski.

Jeszcze jeden rozdział

Minęła Trzecia Rocznic Rozpoczęcia Strajku. Na zadymie ku czci ZOMO zatrzymało.
- Piwa zabrakło, zwijamy się - powiedział Kiszczak ponuro.
- Padlina - dodał Jankowski - Przejebane, przejebane, przejebane...
- Czemu Ojciec tak klnie? - spytał Jankowski.
- Bo Jaruzelski miał, miał, miał, au.
- Co miał? - spytał chórem cały KS.
- Tego na razie nie mogę ujawnić - wycharczał ospale Esbek z Nosem zza szafy.

Ustęp 00

Nastał czas jedzenia makaronu typu "muszelka", z którego zniecka wychylił się legendarny Nos Esbeka.

- Komuna jest dobra - rzuciła kobieta zza lady.
- Tak, najlepsza w śmietanie, duszona - syknął od progu Ponury Wesołek.

Jego zwłoki spoczywały w gustownej trumnie w kształcie brytanwy, suto zmarszczonej.

Wstał różowy świt nadziei. Piece martenowskie rozjarzyły się łuną zwycięstwa. Jankowski przeciągnął się na pryczy. W tym momencie krzywa planu przebiła niebo. Hałas został spotęgowany przez chmury -
- traktory nieba.

Nadpęływało NOWE.

- Będzie deszcz - zakwiczało Brzydkie Strusiątko.
- W pustyni i w puszczy - dorzucił Pan Tadeusz Wołodyjowski spod Lipy. Nad Niemnem zbierały się czarne chmury i hartowała się stal. Tylko nasza szkapa i Lysiek z pokładu Idy rozmyślali, komu bije dzwon. W powietrzu unosił się zapach psiej sierści i kamienia tablicy. Balladyna dzielnie znosiła cierpienia Młodego Wertera, który się kulom nie kłaniał. Tymczasem na oczach chłopów Łalka zdjęła kamizelkę i pokazała Faraona, czerwonego i czarnego. Panny z Wilka zaś, znane emancypantki i komediantki, wyruszyły do ziemi obiecanej z ogniem i mieczem by studiować protokoły mędrców Syjonu. Niestety, stary człowiek po spędzeniu roku w trumnie, zamienił się w popiół i diament.
- To była granica - zawyrokował Kmicic, idąc, skacząc po górach.
Pozostał tylko kamień na kamieniu, dyskretny urok burzuzajji.

Ustęp 01

- No cóż, pech - wdychał Kiszczak, generał, niosąc Csiółkiego i Padlinę w siną dal, gdzie przewieziono urnę z prochami Wesołka, Ponurego. Makaron właśnie dochodził - do kresu sił.
- Uwolnić Mandelę! - krzyknął chłopiec z karabinem, znany jako chłop z Rabinem.
Wypadki potoczyły się szybko po zboczach.
- Rozpoczynamy rock szkolny - wycedził przez zęby makaron Belfer, Kopnięty.
- Nie, rozpoczynamy PeReL-strojkę - powiedział Wałęsa, jak zwykle głupio.
Episkopat zadrżał i ruszył z posad. Na krążowniku Aurora świętowano zwycięstwo śpiewając:
- "Chleb, ser, anarchia na ścianie".
Zmierzczało. Naddciągała noc listopadowa.

Telefon 110

- Wyjdźmy z podziemia - zaproponował Kiszczak wychylając głowę spod okrągłego stołu porozumienia narodowego.
- Bo wkroczę w krocze, nie dyskutować - ostrzegł Pan Celnik Patiomkin.
- To będzie zbrodnia Ikara - dodał Dedal.
- A może udręka i ekstaza - rzucił Cyryl w Metodego.
- Sodomia i Gomoria - odparł Bolek Lolka.
- Moim zdaniem taśma się wkreca - niśtadnizowąd zaskowyczał Kiszczak i awansował.
- Niebezpiecznie jest tu coś powiedzieć - ktoś to musiał powiedzieć.
- Po co się będę do zachodnich przyzwyczajał - powiedział Szczecin - macie ognia? - zapytał i dolał oliwy do ogniska domowego polskiego.
- Aj!!! - z ogniska wyskoczył Filip z Konopii w towarzystwie damy rodem ze spalonych wai, z łasiczką w depozycie.

To było szaleństwo Majtki Skwron.
- Koronkowa robota - stwierdził Jankowski, znajdując tym samym płaszczyznę porozumienia.
Spadł deszcz.
- Twe twa - zamruczał pod nosem Nos Esbeka.
- A nie twa twe? - zapytał podejrzliwie Kiszczak.
- Kurwa, twa twa! - zaklnął Belfer Kopnięty - co on gada?
- Że długo cierpienie twe twa - objaśnił jak krowie na rowie Esbek z nosem Kiszczakowi generałowi.
- Tak, to wszystko przez te siły siłowe - powiedział jak zwykle głupio Wałęsa.
- Grunt, że wszystko wróciło do normy - zakończył zeznanie Esbek z Nosem.
Autorzy też. Psychiatria radziecka notuje podobne przypadki.

koniec

Z ostatniej chwili. Telefon Zaufania donosi:
LISTA DEPRESJONOWANYCH

OPZZ - onanizm poprzez zgnicenie zgniataczem
Chłopiec - Zdjęty z plakatu
MON - masowe otepienie narcyzmem
PRON - porażenie radem oczywistych narządów
PZPR - WARCZY, CHARCZY, UWIAŁ STARCZY

STARCZY...

ALTERNATYWNE ŹRÓDŁA ENERGII

INNE SPOJRZENIE

Projekty wykorzystania źródeł energii, które nie są używane surowców i nie zagrażają środowisku naturalnemu nie są niczym nowym. Różne pomysły dotyczące tego zagadnienia sięgają początków energetyki. Wielu zapaleńców własnoręcznie budowało małe elektrownie wiatrowe, wodne a nawet słoneczne /pokazowe warsztaty wykonywały energię słoneczną istniały już w XIII wieku!/. Wciąż wymyślane są nowe sposoby uzyskiwania energii. Jednak niewiele z tych pomysłów znalazło zastosowanie w praktyce. W pewnym stopniu wykorzystywana jest jedynie energia wodna. Czy oznacza to jednak, że są one niefunkcjonalne? Uważam, że nie. Niemożność używania wspomnianych źródeł energii tłumaczona jest niedogodnościami technicznymi. Dlaczego więc buduje się elektrownie atomowe, pomimo że wymagają one ogromnych nakładów finansowych i stwarzają mnóstwo problemów technicznych? Mój pogląd na tą sprawę wiąże się z moim stosunkiem do państwa. Uważam, że państwa, kierując rozwojem gospodarki, nie troszczą się o dobro społeczeństwa, lecz dbają tylko o interesy władzy - głównie związane z militarystką. Jak pamiętamy bowiem ze szkoły, potencjał gospodarczy /chodzi tu głównie o przemysł ciężki/ jest równoznaczny z potencjałem militarnym. W przypadku elektrowni atomowych dochodzi jesz-

cze fakt, że są one produktem ubocznym pracy nad rozwojem broni atomowej. Stanowią niejako usprawiedliwienie dla rozwoju badań w dziedzinie fizyki jądrowej. Niektóre odpady radioaktywne wykorzystywane są do produkcji bomb atomowych. Jaki więc interes miałyby państwa w popieraniu innych form uzyskiwania energii?

Niebezpiecznym zjawiskiem w rozwoju energetyki jest tendencja do tworzenia scentralizowanych systemów energetycznych. Stanowi to ogromne zagrożenie dla środowiska naturalnego. Bowiem, nawet wielkie hydroelektrownie czynią ogromne спустoszenie w przyrodzie. Scentralizowane systemy energetyczne ogromnie uzależniają ludzi od państwa. Powodują też wielkie straty przy przesyłaniu energii. Rozwiązaniem zagadnienia energetyki byłoby tworzenie przez mieszkańców wsi i osiedli małych elektrowni wykorzystujących rzeki, wiatr, energię słoneczną i inne alternatywne źródła energii. Władza chyba nam w tym nie pomoże. Będzie dobrze, jeżeli nie będzie przeszkadzała. Potrzebne do tego będzie odrodzenie się wspólnoty, która zupełnie zanikła w naszym społeczeństwie. Wspólnota, moim zdaniem, nie polega na tym, że wszystko należy do wszystkich. Jej istotą jest to, że człowiek, który pragnie zrealizować jakieś przedsięwzięcie, zwraca się do sąsiada lub innych zainteresowanych osób zamiast zwracać się w swojej sprawie do urzędów państwowych.

Nawet jeżeli jest to utopia, to warto się do niej chociaż trochę przybliżyć.

Na podstawie "ENERGY FOR ALL"/

SZCZURY

Jesteśmy jedną wielką rodziną. Mieszkamy w tym samym domu. A jednak nie ma między nami zgody, nie ma pokoju.

Gdzieś, kiedyś, dawno temu, w boju o jaskinię, kęs mięsa, kobietę, padły pierwsze ofiary, zrodził się mord i kanibalizm.

Dualistyczna jest istota człowieka. Świadomość zrodziła pojęcia dobra i zła. Pojęcia różnie interpretowane, lecz to dobro uchodzi za cnotę. Podzielona jest dusza człowieka. Zło i dobro. Dobro i zło. Yin i Yang: w każdym Dobru jest odrobina Zła i każde Zło zawiera trochę Dobra. Yin i Yang. Nie ma ludzi całkowicie dobrych - "Kto jest bez winy niech pierwszy rzuci kamieniem", nie ma ludzi całkowicie złych - największy grzesznik może się wzruszyć i wyrzucić... Dobro. Ale zło jest też przedmiotem kultu. Ludzie fascynuje przemoc, siła. Ludzie dobry wydadzą się śmieszni ze swymi duszyczkami owieczek, jednak mimo wszystko: czyż nie lepiej być skąbą owcą niż silnym baranem?

Jesteśmy stadem owiec idącym za swoimi pasterzami. Ciemne są ich oczy i ciemne są ich myśli. Politycy najprostsze sprawy owinęli kłębkami matactw. Tak, że dziś z zawiązanymi oczyma młodzi chlōpocy strzelają do innych, których oczy również są zawiązane. A ktoś bezpieczny zza swojego biurka pociąga sznurki i przedstawia pionki.

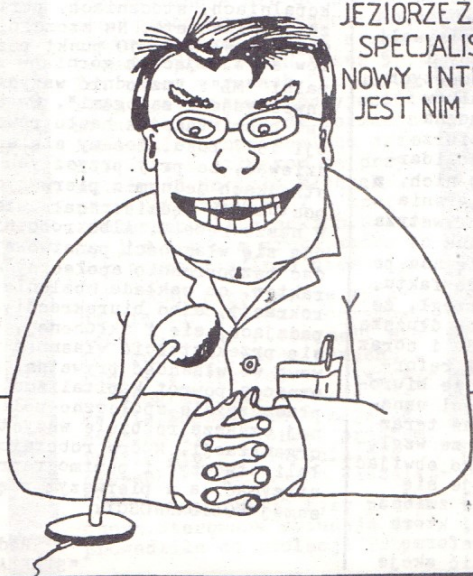
Racje polityczne przerosły racje jednostki. Racje społeczne przerosły racje jednostki. Jednostka musi być posuszna i musi ulegać. Musi zostać zgwałcona, bądź zgwałcić siebie sama. Musi zgodzić się na odebranie sobie prawa o samostanowieniu. Jeżeli się na to nie zgodzi - musi umrzeć. Dostawnie albo też

zostanie wyrzucona poza nawias społeczeństwa. Staje się jego szczurem. Lecz to jest niewygodne. Szczury roznoszą zarazki. Zarazki anarchii, na które tak wrażliwe są mózgi młodzieży. Należy więc szczury oswoić, wykopać, wysterylizować! Lubicie te gryzoni? A więc macie! Macie je! Piękne, spalone, białe, laboratoryjne, kontrolowane szczury z gitarami w łapkach piszczą dla was do mikrofonów!

Ich pisk jest przyjemny dla ucha, harmonijny, melodyjny, ugrzaskany... W niczym nie przypomina tego dzikiego wrzasku, który budzi cię w środku nocy. Twój biały szczur śpi spokojnie w klatce, lecz coś buszuje, hałasuje w spiżarni... Boisz się. Chwytasz za kij albo wzywasz ekipę deratyzacyjną, która gazem i pałkami zabije to coś w twojej spiżarni! A później zasypiasz w swoim pokoju oblepionym plakatami z białymi szczurami, których jest tak wiele, że nie widzisz jak pod nimi ściana gnije i butwieje, pleśń i grzyb pokrywa ją coraz większymi plamami i dom wkrótce runie grzebiąc ciebie. A ktoś będzie zacierał ręce i ktoś zarobi na odgruzowywaniu, na twoim pogrzebie, na budowie nowego domu i na handlu białymi szczurami.

ZIGGY STARDUST

...NAUKA POLSKA ODNOSŁA KOLEJNY ŚWIATOWY SUKCES; W JEZIORZE ŻARNOWIECKIM GRUPA NASZYCH SPECJALISTÓW WYHODOWAŁA NOWY INTERESUJĄCY GATUNEK RYB, JEST NIM WĘGORZ RADIOAKTYWNY !!!



3-3

"SPARTAKUS" spartakus

spartakus

spartakus

"SPARTAKUS" spartakus

SPARTAKUS

"SPARTAKUS" jest nowym, trój-
miejskim pismem. Jego pierwszy numer
ukazał się w czasie sierpniowych
strajków, numer drugi jest - podobno -
już w druku. Publikujemy w "A Cappel
lii" artykuł, którym "Spartakus" za-
inicjował swoją nielegalną egzystencję

"Żaden człowiek nie jest sa-
moistną wyspą /.../
Jestem zespolony z ludzkoś-
cią, przeto nie pytaj, komu
bije dzwon - bije on tobie"

John Donne

Człowiek nie może żyć bez
nadziei. Warłam Szatamow twier-
dzi, że w obozach na Kołymie na-
dzieja zabiła więcej ludzi niżli
głód, mróz i kule wartowników.
Nadzieja może dodać człowiekowi
siły ale może ich też pozbawić.
Jeśli jest z założenia kłamliwa.

Po śmierci Breżniewa ogło-
szono, że kraj znalazł się na
krawędzi katastrofy. Krótki ok-
res władzy Andropowa i Czernien-
ki wykazał ograniczone możliwoś-
ci przełamania kryzysu. Wraz z
nastaniem epoki Gorbaczowa poja-
wił się kontrast pomiędzy nim a
jego poprzednikami - co wywołało
wzrost społecznej nadziei. A za-
nim uczynił pierwszy gest obwoła
no go liberałem i reformatorem.
Jedyną reakcją zachodu na poja-
wienie się dynamicznego i "libe-
ralnego" genseka było przekonanie,
że nada państwu sowieckiemu
konieczny dynamizm i wyzwoli pos-
tawę kompromisową nie tylko w
polityce zagranicznej z USA lecz
i w relacji ze społeczeństwem.

Totalitarna władza należy
do partii. Przywódca uosabiający
jej wolę ma pełną możliwość po-
zostania na swym stanowisku do
końca życia. Jego władza opiera
się na oddanych sobie ludziach,
więc i oni zachowują swoje stano-
wiska aż do końca. Każdy nowy
gensek zaczyna od zera: musi roz-
bić starą maszynę partyjną i na
jej miejsce zbudować własną.
Przystępując do reorganizacji
aparatu partyjnego ma poważny
atut w ręku. Jego poprzednicy
pozostawili mu kraj w sytuacji
katastrofalnej. Tak więc proces
budowania nowej maszyny partyj-
nej może uchodzić za przebudowę,
odnowę, za RADYKALNĄ REFORMĘ.
Aby umocnić jakąkolwiek reformę
stara się, przede wszystkim,
oszołomić, zaskoczyć, ujawniając
przepaść, na skraj której dopro-
wadził odczynną jego poprzednik.
Wystarczy ujawnić cząstkę prawdy,
by wywołać szok. I to wcale nie
z powodu nieznajomości sytuacji,
ale dlatego, iż pozwolono o niej
mówić /np. referat Chruszczowa
na XX Zjeździe KPZR/. Podobnie
wygląda plaga alkoholizmu, łapow-
nictwa i stagnacji na początku
lat 80-tych. Gdy zaczęto o niej
publicznie mówić /obwiniając

Breżniewa/ wywołano wstrząs i
szok, a zarazem nadzieję na po-
prawę losu. Te działania w pier-
wszych latach władzy Gorbaczowa
ułatwiły mu demontaż breżniew-
skiego aparatu wykonawczego i
budowanie własnego, nie różnią-
cego się niczym poza wiernością
nowemu gospodarzowi.

W burzliwych porывach "jawa-
ności" mówi się o wszystkim: o
demoralizacji aparatu partyjnego,
gospodarczego, wymiaru sprawied-
liwości, o fatalnej pracy prze-
mysłu, służby zdrowia, rolnictwa
i milicji. Zdejmowanie ze stano-
wisk kierowników, czasem oddając
ich pod sąd, jest jedyną receptą
aby umocnić proces "reform".
Gorbaczow mówi, że niezbędna
jest przebudowa gospodarki i sfe-
ry socjalnej, że muszą zaist-
nieć konieczne reformy i to GEB-
BOKIE I JAKOSCIOWE, a nawet RE-
WOLUCYJNE ZMIANY. Mimo woli na-
suwa się pytanie, co się dzieje
i jak to się stało? Przecież
wszystko było w jak najlepszym
porządku, były zbudowane socja-
lizmy: OSTATECZNY, ROZWINIĘTY,
DOJRZAŁY i nagle wszystko do
niczego?!!!

Rok 1988 przyniósł eskala-
cję manifestacji i strajków w
KDL-ach, co jest jeszcze jednym
dowodem, że wszelkie przemiany
zachodzące od rewolucji Kron-
sztackiej aż do dziś nie były
reformami. Myśl o reformie ryn-
kowej - reprivatyzacji nie jest
dorywcza. Pod wezwaniem do re-
form ekonomicznych zastępujących
plan rynkiem, od lat podpisywali
się prawie wszyscy doradcy i
ekonomiczni szefowie rozmaitych
ekip rządzących. Zwolenników
rynku i reprivatyzacji można
znaleźć zarówno w politbiurze
jak i wśród ekspertów "Solidar-
ności". Doprawdy, nikt z nich, z
tych, co z programu popierania
rynku i wprowadzenia reprivatyzacji
chcą uczynić centralną oś
"S", nie zastanawiają się nad po-
zorną absurdalnością tego faktu.

Sam Gorbaczow dostrzegł, że
bez reform już władzy, na dłuższą
metę, utrzymać się nie da i coraz
głośniej trąbi o rynku i reform-
ie. Dobrze się dzieje, że biuro-
kracji i realopozycjonistów uzna-
li, że nie potrzebują już teraz
ukrywać swoich poglądów ze wzglę-
dów taktycznych i niczego obwijac
w baweinę. Wszystko staje się
jaśne. Po jednej stronie, zmiesz-
czą się te kręgi "elit", które
realizują gospodarczą reformę
rynkową, chcąc wprowadzić akcje
i obligacje, popierają prywatny

handel i przemysł, biorąc w jego
rozwoju aktywny udział. /Co czy-
nił Gierek i jego kumple./ Ci
sami eksperci "S", którzy tak
gorączkowo postulują reprivatyz-
ację, zapominają wyjaśnić kto
będzie miał środki i będzie w
stanie nabywać akcje i obligacje
Stoczni "Lenina", Nowej Huty czy
Ursusa. A będzie to przecież nie
kto inny niż syn wicepremiera,
żona pułkownika, właściciel fir-
my polonijnej, budylnik czy zag-
raniczny udziałowiec Kruppa.

Reżim, który byłby w stanie
coś podobnego zrealizować miałby
ponurą gębę gen. Pinocheta, co w
obronie prywatnej własności uży-
wał takich metod wobec swoich
przeciwników, że w porównaniu z
nim nawet Bierut będzie poczi-
wym amatorem. Przeszczeplanie
mechanizmów wolnorynkowych - re-
privatyzacji - na grunt gospodar-
ki państwowej, będzie miało od-
wrotny skutek, mniejszą efektyw-
ność od systemu nakazowo-roz-
dzielczego.

W Polsce od momentu podwy-
żek wisiało cały czas pogotowie
strajkowe. Dopiero w kwietniu,
maju, od czasu 13-tego grudnia,
strajki objęły większą ilość zak-
ładów. Zakończyły się 9 maja
obietnica podwyżek płac - BYŁY TO
TYLKO OBIETNICE!

Znów SIERPIEŃ, tylko 1988 -
- lecz tym razem zapoczątkowała
strajki kopalnia Manifest Lipcowy
a w kilka dni później wybuchły
strajki solidarnościowe w innych
kopalniach, stoczniach, portach i
zajezdniach etc. Na szczególną
uwagę zasługują 10 punkt postula-
tów strajkujących górników z ko-
palni "ML": "uzgodnić wszystkie
inwestycje z załogami". Ów postu-
lat brzmi tak, jak hasło rewolu-
cji 1917 roku. Możemy się spo-
dziewać, że przy przyszłych
strajkach jednym z pierwszych
postulatów będzie: "cała władza
w nasze ręce!". Albo robotnikom
uda się własności państwowej na-
dać bezpośrednio społeczny cha-
rakter, co zakłada obalenie biu-
rokracji, albo biurokracji, roz-
padającej się i skłóconej, uda
się przekształcić własność pań-
stwa w własność prywatną, co
oznacza powrót kapitalizmu, a na
płaszczyźnie społeczno-politycz-
nej oznacza rozbitcie wszystkich
organizacji, które robotnicy zdo-
łali stworzyć i pomimo represji
utrzymać, a w pierwszym rzędzie
samej SOLIDARNOSCI.

Redakcja
"SPARTAKUSA"



**CZARNA FLAGA
NA ULICY WŚRÓD CZERWIENI
I BIELI
ZDUMIENIE, STAN
BRAKU ZROZUMIENIA
KRZYK, LECĄCY KAMIEŃ
INNI WIEDZĄ LEPIEJ**

Proszono mnie, bym napisał coś o Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, jego historii itd. Wolałbym wprawdzie pisać o dziejach i kulturze Rzeczypospolitej szlacheckiej czy środkowej Europy, ale cóż... Nie będzie to podsumowanie działalności RSA już choćby z tego względu że Ruch nadal istnieje i działa. Raczej garść luźnych refleksji na podstawie własnych obserwacji i rozmów z aktualnymi uczestnikami RSA.

Po pierwsze - dla większości osób Ruch jest mitem. Mitem jest jego wielkość i upadek, mitem jest skłonność do przemocy i lewackiego radykalizmu w XIX-wiecznym stylu... Mity te stworzyła prasa podziemna i "zyczliwi" plotkarze. Otóż RSA istniała i istnieje nadal jako grupa inicjatywna, w praktyce licząca a mniej więcej trzy osoby jednocześnie /nie mówię tu o sympatykach czy pomocy ludzi z innych grup, przede wszystkim z Porozumienia Grup Niezależnych "Wolność". W sumie było to nie więcej niż 10 osób. Nigdy nie udało się nawiązać szerszej współpracy z grupami RSA w Szczecinie i Poznaniu, a o Słupsku, Lublinie czy Krakowie docierały tylko niejasne informacje. W najgłośniejszej akcji Ruchu - zatrzymaniu rządowego pochodzenia 1 maja 1985r. w Gdańsku wzięło udział zaledwie 5 uczestników RSA/plus sympatycy z "Lechitą" i "S" oraz PGN"/W", a w demonstracji przeciw "wyborom" do sejmu /13.X.85/ oni sami. Ruch działał bowiem na zasadzie iskry - gdy padała na podatny grunt, następował wybuch/czasem tłumizł ją Kościół i Wałęsa -17.VI i 22.VII.84- tekstami o siłach niepolitycznych i niekatolickich czy prowokacji bieżącej. Na demonstracjach ludzi można było liczyć w tysiącach, na zlotach młodzieży wędrującej - Hyde Park '85 i '86 było po ok. 200 osób, na klubach dyskusyjnych/1/od kilku do kilkudziesięciu. Ruch powstał w czerwcu 1983, od września tego roku wydawał swoje pismo "Homka", początkowo jako dwutygodnik, potem nieregularnie/przerwy do 8 miesięcy, co znowu kilka numerów w miesiącu, niezależnie od kaprysu redakcji/. Jednak mity RSA zrodziły się dopiero na przełomie 1985/86 na tle akcji Ruchu z roku '85 - 1 maja, "wybory", ulotki antywojskowe w Trójmieście, Szczecinie, Nowej Hucie

, Zamościu, Poznaniu, na koncertach w Jarocinie, Olsztynie i Mrągowie, na "heyowie" i pielgrzymce w Częstochowie itd., Hyde Park w Złotej Górze, wywiady dla prasy podziemnej z najbardziej znanym w nr.6 "Przeglądu Politycznego". Prasa stworzyła mit na zapotrzebowanie - "S" od dłuższego czasu przeżywała kryzys, w kraju postępowała normalizacja, a tu nagle taka "zadyma" i do tego czarne flagi /czego nie było w roku 1984, choć i wtedy pomysły rozbicia rządowego "spejdu" był dziełem RSA i innych sygnatariuszy listu w tej sprawie do RKK"/S"/.

A mit powstał w chwili, gdy 3 uczestników Ruchu siedziało za akcją anty-MON'owską lub odmowę służby, czwarty zaś ukrywał się, ścigany listem gończym -co wyeliminowało ich z działalności. Wkrótce przyszły inne czasy /amnestia, głośność/, pacyfizmem i ekologią -związana z Czernobylu- zajął się istniejący od 1985r. ruch "Wolność i Pokój". Było mu łatwiej - przyjął jawną formułę działania, na co -ze względu na swą przeszłość- RSA jako całość nie zdecydowała się /indywidualnie niektórzy uczestnicy Ruchu podjęli jawną działalność

o w WiP-ie/. Przede wszystkim zaś nie było w stosunku do WiP-u takich uprzedzeń jak do RSA - nie oskarżano go o terroryzm/RSA głosi zasadę samoobrony przed ZOMO/, o agenturalność czy lewackość. Owa "bezideowość" WiP-u próbowało wykorzystać m.in. w celu wmanipulowania go w "walkę o godność polskiego żołnierza". Próbie tę sparaliżowało RSA, dla którego obojętne było czy do ludzi strzela wojsko "polskie" czy "ruskie" i w imię czego uczy się młodych ludzi mordowania, nienawiści, bezmyślności i poskuszeństwa. Odyszając książeczki wojskowe gdańszczanie odmówili nie przysięgi, a służby wojskowej, wystosowali list do sejmu /podpisany przez ok. 10 tys. osób w tym przez przywódców "S"/, w którym wystąpiono w obronie uwięzionych za odmowę przysięgi i służby oraz żądano możliwości odpracowania wojska /do tego dyskusja wewnątrz WiP-u między "anarchistami" i "policjantami" - ostatecznie zwyciężyło stanowisko anarcho-pacyfistyczne/.

A skoro już mowa o ideach - dla RSA zawsze ważniejsze było samo działanie, niż to w imię jakich haseł się je podejmuje, interesy niż wartości - stąd gotowość do współpracy z każdym, bo ludzi i winny łączyły cele a nie dzieliły poglądy. Tej otwartości brakło na ogół ze strony innych grup - stąd próba utworzenia porozumienia grup niezależnych, by dowiedzieć możliwości takiej współpracy i zneutralizować stronę "ideologiczną"

próba kontynuowana do dziś i obejmująca nie tylko ugrupowania opozycyjne - gdzie współpraca najlepiej układa się z młodzieżą, czasem "S" /zakłady/, najgorzej z politykami i "partiami" - ale i kontrkulturą. Bo jednym z celów Ruchu jest integracja środowisk opozycyjnych /której brak energii i pomysłów/ ze środowiskami kontestacji /której brak środków i społecznej akceptacji/. Stąd obecność RSA w obu tych sferach społecznej aktywności/PGN"/W"/, WiP, TotArt/ i w obu na marginesie, bo ludziom nadal trudno przełamać wzajemne uprzedzenia do "brudnej polityki" i "nienormalnych arystów". Pewną szansą jest tu Pomarańczowa Alternatywa /która powoli zajmuje coraz więcej miejsca w prasie podziemnej, jak kiedyś "czarna"-RSA i "zielona"-WiP-u/. Wynika to z faktu nieskuteczności jawno-legalistycznych-pokojujących działań opozycji po amnestii w roku 1986 i poróżnienia się jej z młodzieżą/3/, której nie pasjonują polityczne układy i swary działaczy, która znowu wychodzi na ulice /wszystkie manifestacje w Gdańsku od wizyty Papięsza zorganizowała młodzież. Brał w nich udział także Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, szczególnie aktywnie w "podwyżkach" /3.I b.r. i w dniach następnych/ i topieniu Generała Marzannego 21.III w św. Włocławca/4//.

Na zakończenie chciałbym zauważyć, że uczestnicy RSA nie walczą o sprawę która stoi ponad człowiekiem, lecz działają dla własnej przyjemności. Nie chcą budować kolejnej Utopii, lecz-bużąc ją, która jest-uczynić świat bardziej nadającym się do życia dla siebie, swoich przyjaciół i dla tych wszystkich, którzy chcą pójść razem z nimi. Stąd zawieszenie między kulturą, opozycją a ulicą, aktywność w formach luźnych, niezinstytucjonalizowanych, często bez sztytu bądź w ramach innych grup /dziś nie jest to już jedyna grupa anarchistyczna; także inne grupy-zwłaszcza młodzieżowe-wyzbyły się dawnych uprzedzeń/, przy czym formy kameralne/5/ceni się często wyżej niż imprezy masowe, stąd wreszcie niechęć do układów politycznych i polemik-ostatnio udostępnił "Homka" czytelnikom, realizując nie tylko z krytyki cudzych lecz i szerszej propagandy własnych i



dei-redakcja jest przekonana, że większe korzyści przyniesie prezentacja obok siebie różnych poglądów i problemów, że skłoni to czytelników do samodzielnego myślenia i społecznej aktywności, przy wzajemnej akceptacji inności drugiego człowieka i wspólnego działania dla wspólnych celów, co jest jednym z dążeń Ruchu.

Janusz P. Waluszko

/1/co tydzień od jesieni 1983 do zimy 1984, potem sporadycznie, od kwietnia 1988 znów regularnie. /2/w maju/czerwcu b.r. WiP RSA i TotArt utworzyły w Gdańsku Międzyzwiązkowe Anarchistyczne wychodząc z założenia, że integracja środowiskowa jest ważniejsza od akcjonizmu /izolowanego od społeczeństwa i między grupami/. Do tej pory akces do MA zgłosiły osoby i grupy z dwudziestu kilkumiejscowych miast i miasteczek m.in. Poznania, Szczecina, Wrocławia i Krakowa. /3/to właśnie przeciw tej "rewolucji gówniarzy" tworzy się tzw. pakt antyryzysowy między czerwonym i a częścią opozycji /głównie związanej z Kościołem m/.

4/czy ostatnio - 1 maja na wiecu pod kościołem św. Brygidy w Gdańsku, gdzie młodym udało się spowodować Wałęsę by wezwał do strajku, który ku jego zaskoczeniu odbył się. A wracając do Marzanna - okazało się, że "konspiracja Federacji Młodzieży Walczącej i RSA ma swoje zalety - mimo zatrzymania przed akcją 21 osób, głównie z WiP-u- do akcji jednak doszło. Przy okazji powrotu na ulice znów pojawia się problem samoobrony - jej brak na "papieżu", 12.VI.87r. źle skończył się dla siedzących na ulicy "pacyfistów".

/5/kluby dyskusyjne, pisemka klasowe i punkowe, zlot w Borach /15-30 lipca 1987r./ itp. PS. tekst powstał 1 kwietnia 1988r., przypisy uzupełniamy w końcu lipca. /jpw/.

LOI Pavel Dias.

SAMOLECZENIE BIOEMANACYJNYM SPRZEŻENIEM Z MÓZGIEM.

Króciutka informacja pisana na szybkiego na kolanie.

Zdarzyło się nam (Tranzytoryjny a Formacja TOTART) już wielokrotnie wypowiadać przeciwko biżacemu uformowaniu medycyny - i rzecz jasna nie nam pierwszy m ani jedynym. Medycyna wymaga zasadniczej przemiany a takiej z pewnością nie dokona się w jednej chwili. Po co zresztą mamy ożyć rewolucje - lepiej ów quasi religijny schematyzm medycznych procedur zachodzić bokami próbując różnych terapii alternatywnych i mając nadzieję na wyewoluowanie tą drogą w należne nam harmonie prądnicy.

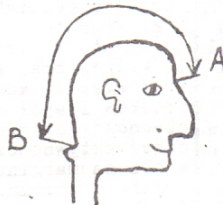
Samoleczenie BSM odkrył dla nas fizyk Eugeniusz Uchnast. Odkrycie dokonało się przypadkiem a dociekania historyczne ujawniły, że metoda była już znana w starożytnym Egipcie, Ameryce Płd., w dawnej Europie, Azji etc. Oczywiście Sawsze ktoś próbował na niej robić jakiś pleprzony śmierzający interes i utrzymywał ją w głębszej tajemnicy. Świat pełen jest zbrodniarzy.

Metoda wydaje się prostym wykorzystaniem zjawisk oczywistych i dla życia podstawowych. Najprawdopodobniej rzecz ma się tak: mózg emanuje energię, kiedy do głowy przyłożymy jakiś żywy organizm nasza emitowana energia prawdopodobnie sprzęga się zwrótnie z energią przyłożonego organizmu przez co zmienia się jej struktura (?) a w każdym razie następuje chyba jakościowy wzrost jej mocy i mózg tę odmienioną energię pobiera w obszarach, gdzie ma niekorzystny bilans energetyczny, czyli w obszarach zarządzających chorobami częściami organizmu. A już tam nasz mózg sam wie na jlepiej czego i gdzie mu potrzeba. Indianie południowoamerykańscy kładą chorą na głowę świnkę morską, w metodzie BSM przykładamy do głowy ręce. Możemy tą drogą leczyć innych, ale co ma kapitalne znaczenie - możemy też leczyć sami siebie - stąd nazwa: samoleczenie.

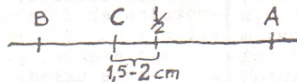
Jeżeli odważycie się odstawić leki i spróbujecie samemu wziąć swój los w swoje ręce, poczujecie się wolni - dla mnie było to przeżycie olśniewające, z rozumiałem w pełni rzecz niegdyś jeszcze bardzo dla mnie niejasną: medycyna jest doskonałym narzędziem represji. Poczujęm też jaką bzdurą jest poszukiwanie poza sobą rozwiązań swoich wewnętrznych problemów, jakim brakiem rozważli jest powierzenie swoich subtelnych mechanizmów grubym łapskom pigularzy. Przecież trzeba pamiętać, że choroby są obrazami naszych problemów i niedostatków duchowych, i nie należy z kolei fetyszyzować BSM jako metody na życie, niech nam raczej powraca wiarę w siebie i w sensowne urząd

zenie świata. Potraktujmy BSM jako pewną wspaniałą pomoc ale niech nie stanie się wykrecamiem od pracy nad sobą, niech nie przesłania nam drogi autorów woju.

Zatem aby mózg mógł spać potrzebne mu miody trzeba by dłońie zwarte, bez przerw między palcami (za wyjątkiem kciuka, którego odstawienie wiele nam ułatwi), przylegały do głowy ściśle niczym plaster i w miejscach dokładnie nad obszarami mózgu zawiadującymi częściami ciała, które chcemy leczyć. W większości ośrodki te rozłożone są wzdłuż bruzdy Rolanda. Punktem orientacyjnym będzie nam tzw. czubek czuciowy czaszki. Znajdujemy go mierząc głowę od punktu pośrodku nasady nosa między brwiami (A) do siodełka guzowatości potylicznej u podstawy czaszki (B).

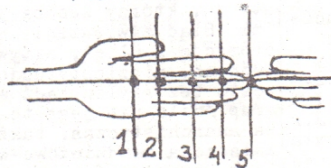


Od połowy otrzymanego odcinka AB odliczamy 1,5-2cm ku tyłowi głowy i tym sposobem odnajdujemy nasz czubek czuciowy czaszki (C).



Brzmi to skomplikowanie, ale praktyka jest dziecinnie łatwa. W celu szybkiego i w miarę dokładnego odnalezienia punktu C można korzystać ze sznureczka z trzema węzełkami zawiązanymi w odpowiednich odległościach A-C-B każdorazowo przed "zabiegiem" rozciąganego na głowie wzdłuż linii AB. Ułożenie dłoni w zględem punktu C zostało przez Pana Uchnasta usystematyzowane w kolejne pozycje.

TYŁ GŁOWY



PRZÓD GŁOWY

ręka względem punktu C w kolejnych pozycjach

Poz.1: ogólna, na głowie jedna ręka (obojętnie która), punkt C przykryty środkiem dłoni wyznaczonym przez przecięcie przedłużenia osi palca środkowego z linią zgięcia dłoni poniżej nasady palców, stosować przy chorobach serca, układu krwionośnego i krwiotwórczego, zaburzeniach ciśnienia (ból głowy), chorobach wirusowych, podwyższonej temperaturze, nerwicach etc.



Poz.2: na głowie ręka prawa, gdy działamy na lewą stronę ciała a i lewa, gdy działamy na prawą stronę - pamiętając, że lewa półkula zarządza prawą stroną, prawa lewą, pkt. C przykryty nasadą palca środkowego. Stosować przy chorobach i uszkodzeniach skóry, mięśni i kości.

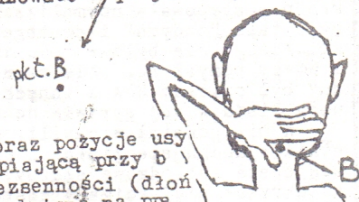
Poz.3: pkt. C przykryty środkowym stawem palca środkowego, stosować w przypadku choroby, uszkodzenia ręki (na głowie trzymamy dłoń drugiej ręki).

Poz.4: pkt. C przykryty ostatnim stawem palca środkowego, stosować przy chorobach narządów wewnętrznych odpowiednio lewej i prawej strony.

Poz.5: obie ręce na głowie, na pkt. C stykają się czubki palców środkowych obu dłoni, stosować przy chorobach narządów wewnętrznych i układu hormonalnego, anginie, katarze etc.



Prócz tego wyróżniono jeszcze pozycje skuteczne przy chorobach oczu (położone jak w poz.1 ale dłoń przyłożona z tyłu głowy, jakby oparta krawędzią o szwawatość potyliczną)



oraz pozycje usypiająca przy bezsenności (dłoń ułożona na przedniej części głowy, ukłonię, tak, by wyprostowany odcinek palca wpasowany był w bieżące tam poprzeczne zagłębienie) i rozgrzewająca przy zesztywnieniu (j.w. tylko dłoń przesuwnięta o ok. 1,5-2cm ku przodowi czaszki - palec środkowy spoczywa na "wzgórku")

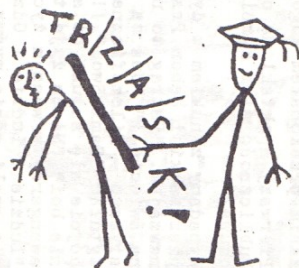
adam bota PODŁOGA

4°



HEREZJA

3°
DYSCIPLINA



Tak się zaczęła: lej, kurwa, lej i uważaj żeby równo! Z początku była więc płynna i miękka, swarta sosnowym szalunkiem, zmieszana z gęstym potem i gorzką śliną murarzy. A kiedy związała się w gładki, prostokątny kamień, jej granice kwitły już strzelistym kielichem ścian. Przez otwory w ścianach, na dno kielicha osypywało się światło i dźwięk. A potem zakryto ją jasnym drewnem, ciepłym objęciem dywanów. Nosiła ciężar mebli i ciał. Rodzili się na niej. Stary człowiek upadł i umarł znacząc czerwono jej powierzchnię, dotykiem zanikających w ustach warg. Czerniał wolno parkiet. Zmieniano dywany. Tego dnia, w którym spomiędzy chmur wydoستاły się głośnie ptaki, ziemia uciekła w górę. Pękł ceglany kielich, a ona runęła w dół, na ludzi pod nią ukrytych. Ręce ludzi zanurzyły się w niej jak kiedyś ręce murarzy. Jeszcze dwukrotnie ptaki zamieniały ziemię w krzyk, topiąc coraz głębiej jej gruz i ciała. A potem, w glebie, wolno znikły kostki parkietu. I ludzie. Została bez przeszłości. Nasiąkła wodą zatrzymaną w glinie. W jej kruszywie zakładały się sialiska i błędziły owady. Drobniała coraz bardziej i coraz szerzej rozchodziła się. Kiedy w końcu wyszła z ziemi o ptakach napisano już książki. Pod słońcem, na wietrze, glina zamieniała się w piasek i odsłaniała jej szarość. A potem, gdy niemal cała w swym tańcu znalazła się na wierzchu, przyszedł dwoje ludzi. Przykucnęli na jej największym kamieniu. Patrzyli. On powiedział, tu zostanie zbudowany nasz. I w monochromatyzmie rozlała się biel ciał, zerwał się jęk, nasienie przepeźniło kobietę i spomiędzy ud spłynęło na gruz. Potem przyszedli murarze. Mieli zdecydowane spojrzenia i twarde ręce. Przynieśli poziom i kielnie. Spluwali goryczą w garście i klęli w potrzebie. Lej, kurwa, lej i uważaj aby równo! Ale wówczas, spomiędzy ziemi i nieba, wydoستاły się ptaki. Były szybsze od poprzednich. Szybsze od wiążącego się cementu.



ŁAMANIE
DYSCIPLINY



5°
SZLACHETNE
OBURZENIE



6°
ANARCHIA

ab

IV.

SAMOLECZENIE

b s m

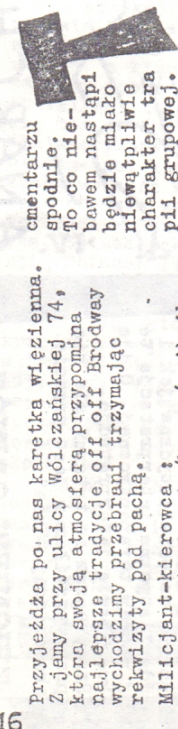
dokończenie ze s.14



Dłonie trzymamy na głowie systematycznie (1) 4-5 razy dziennie, a po 20 minut (poz. 1: 15 min). Należy każdorazowo zdjąć piersiociemki, z włośń wyjąć spinki itp. BSM nie można stosować leko w i ziół oraz używek (nie dotyczy preparatów witaminowych itp. zawierających substancje normalnie obecne w organizmie). Leki szczytują działając blokując na obwodowy układ nerwowy i w takiej sytuacji działaniem BSM przez centralny u.n. może doprowadzić do sensacji. BSM nie jest lekarstwem na wszystko, każdy z nas przedźję czy później umrze - w takim przypadku stosując BSM możemy przynajmniej przynieść ulgę osobom nierzaz straszliwie cierpiącym (usmerzenia bólów, uspienie i t.c.) Oczywiście też nożi zżamanie należy zestawiać i rany pokażne zżywać - skoro jeszczenie jesteśmy na poziomie kahumów. Bliższych informacji szukaj w punkcie informacyjnym metody BSM, Klub Tęcza, Warszawa ul. Żwirki i Wigury 1 w każdą niedzielę o godz. 12.00, a także oczywiście w obszernej pracy Eugenia Uchmasta: Samoleczenie BSM, opublikowanej w Bibliotece Różkarkarza, zeszyt 6 Później 1983. Z faktu istnienia i skuteczności BSM nie da się wyprowadzić konsekwencji metafizycznych, jak zawsze jest również dobrze m ożliwa materialistyczna jak i idealistyczna interpretacja tej metody terapeutycznej. O ile kogoś bawią interpretacje. Przepiszam za tograf ale się przyznaję że jest przede wszystkim ekonomiczny - nie

ZBIGNIEW SAINÓG

TEATR



Przyjeżdża po nas karetka więzienna. Z jamy przy ulicy Wólczankiej 74, która swoją atmosferą przypomina najlepsze tradycje off off Broadway wychodzimy przebrani trzymając rekwiizyty pod pachą.

Milicjant-kierowca. Teraz więzienie to/kurwa/ pilnik, a nie pudło. Jeszcze parę lat temu gdy wjeżdżał człowiek pod celę, bractwo przęzło się jak struna. Coś pięknie, stracił dla nas respekt.

W karetce dowcipujemy. Czy będą nas rewidować? A może w naszym bębnie jest kilka pilników?

Skład naszej spec grupy tworzy harmonię patologii artystycznej. Lesnikowaki - szef teatru, facet po dwóch fakultetach, który wymigał się od wojska symulując /?/ choroby psychiczne, dalej "prezesem" ex organizator słynnego "Łódźstoczku",

Jasio, wieczny student wyrzucony z Politechniki, Mariusz, który właśnie napisał na nasz temat pracę magisterską i ja. Jest jeszcze znajomy dziennikarz z "Wid", który przed władzami więziennymi odkrywa członka teatru bożka, a szansa wsadzić tam swojego nosa. Trudno. Radzimy sobie sposobem. Wczesniej wyproszone dziesięć z III Programu Polskiego Radia, która nie stosując żadnego forte-lu zamierzała po spektaklu obejść z mikrofonem kilka cel.

Podjeżdżamy pod bramę więzienia. Więzielniki zakład karny nr 2 przy ulicy Krażewskiego w Łodzi. W sumie ok 200 więźniów. To nasza publiczność. Szefowa oddziału kobiecego, słów-na cęcha: o!brzymie pierśi i brak mózgu /przez moment mam wrażenie, że to siostra Ratched/

"Lotu nad kukuczym gniazdem" - Macie tu panowie wszystko - mowi patrząc na nas z niesmakiem. Od drobnych kradzieży po morderstwa. Te w cywilnych ubraniach to tymczasowo aresztowane. Właściwie nie powinny was oglądać bo jesteście czymś w rodzaju nagrody.

Na dyżurce zostawiamy dowody osobiste. Rowarzy się nam szcęk krak i uśmiechy klawiszki. Wylądaliśmy jak banda pijacków obudzona pod mostem. Mamy na sobie porwane marynarki i prochowce, dziurawe trampki, wyciągnięte psu z gardła koszułe, znalezione na

300 zi Pełne Hollywood. W niektóre sceny oraz nagłe przeskok i zmiany tempa budzą zaskowienie. Gramy jak zwykle na pełen gaz nieszczęśliwie się wzywamy. Nieswojo się czuję. Gdy mówię im prosto w oczy: "Ludzie jak tak się dobrze zastanowić, to przecież nawet nie ma dokąd wiać!" Ten tekst mówiony dziesiątki razy na ulicy brzmi tutaj jak uderzenie młotka w czoło. Patetyczne hasło iż polska rzeczywistość niewiele różni się od więzienia tutaj do nikogo - szak nie przemówi.

Spektakl tr 40 minut. "Do zobaczenia, w lepszych czasach!" - krzyżeż Lesnikowaki. I to jest koniec. "W nieszczęście! Koniec! Koniec! Dajemy się wszyscy. Ciepło. Oklaski. Uśmiechy kilku dziewczyn. Młodych jest mało, przeważa średni wiek i babie, a może tu inaczej nie da się wyglądać! Pucha konserwuje. X zadwolony. Oddziałowa nie, choć wykrzywia wata w jakimś ruloniku co ma zapewne oznaczać aprobację. No cóż. Redro to to nie jest, tylko jakieś współżycie sene sosy z podtekstami.

Pięć minut odechnę. Schodzimy piętro niżej. Oddział męski. Recydywka. Grypsujący petki. Oddziałowa jest z nami. "Mnie się boją" - mówi z dumą. Startujemy od początku. Drugi raz ten sam spektakl. Mężczyźni zachowują się bardziej powściągliwie. Tu nikogo nie podnieca sam widok kilku męskich półdopniafności zostaje przekłamana. Cała sytuacja jest na tyle absurdalna i na tyle pozwala odebrać się od monotoni życia więziennego, że śmieją się nawet zważe "kwardisi" grypsujący. Podobna się szerególnie scena balangi w której kolejno padają toasty: "za twoim przewodem!" "o dalszy, pomysłny rozrób!" "pijąc niszczysz siebie, nie

nie licząc niezaczętych kraj! Pięć minut odechnę. Schodzimy piętro niżej. Oddział męski. Recydywka. Grypsujący petki. Oddziałowa jest z nami. "Mnie się boją" - mówi z dumą. Startujemy od początku. Drugi raz ten sam spektakl. Mężczyźni zachowują się bardziej powściągliwie. Tu nikogo nie podnieca sam widok kilku męskich półdopniafności zostaje przekłamana. Cała sytuacja jest na tyle absurdalna i na tyle pozwala odebrać się od monotoni życia więziennego, że śmieją się nawet zważe "kwardisi" grypsujący. Podobna się szerególnie scena balangi w której kolejno padają toasty: "za twoim przewodem!" "o dalszy, pomysłny rozrób!" "pijąc niszczysz siebie, nie

nie licząc niezaczętych kraj! Pięć minut odechnę. Schodzimy piętro niżej. Oddział męski. Recydywka. Grypsujący petki. Oddziałowa jest z nami. "Mnie się boją" - mówi z dumą. Startujemy od początku. Drugi raz ten sam spektakl. Mężczyźni zachowują się bardziej powściągliwie. Tu nikogo nie podnieca sam widok kilku męskich półdopniafności zostaje przekłamana. Cała sytuacja jest na tyle absurdalna i na tyle pozwala odebrać się od monotoni życia więziennego, że śmieją się nawet zważe "kwardisi" grypsujący. Podobna się szerególnie scena balangi w której kolejno padają toasty: "za twoim przewodem!" "o dalszy, pomysłny rozrób!" "pijąc niszczysz siebie, nie

nie licząc niezaczętych kraj! Pięć minut odechnę. Schodzimy piętro niżej. Oddział męski. Recydywka. Grypsujący petki. Oddziałowa jest z nami. "Mnie się boją" - mówi z dumą. Startujemy od początku. Drugi raz ten sam spektakl. Mężczyźni zachowują się bardziej powściągliwie. Tu nikogo nie podnieca sam widok kilku męskich półdopniafności zostaje przekłamana. Cała sytuacja jest na tyle absurdalna i na tyle pozwala odebrać się od monotoni życia więziennego, że śmieją się nawet zważe "kwardisi" grypsujący. Podobna się szerególnie scena balangi w której kolejno padają toasty: "za twoim przewodem!" "o dalszy, pomysłny rozrób!" "pijąc niszczysz siebie, nie

Po spektaklu dziennikarz z "Wid": "Czy sądzicie, że przeszklenie tej intelektualno-ekspresjonistycznej powiastki dowarzą do nich?"

Milczymy. Prawdę mówiąc nie chce się nam odpowiadać. Gdyby nawet miało to speknąć tylko i wyłącznie funkcję rozrywkową to było warto zacząć. Tęgo zdania są wszyscy. Siedzimy obecnie w pokoju wychowawców. Publiczność odmaszerowała do cel.

"Będą mieli o czym gadać przez najbliższe parę dni" mówi X. Podano herbatkę. Czekamy na karetkę, która z powrotem odwiezie nas do teatru. Gledzimy i opowiadamy sobie dowcipy o więzieniach. Ja mówię klawiszom o "Dniu tajemnika" zorganizowanym przez Pomarańczowców

Nie wierzę, że coś takiego mogło mieć miejsce. Dziennikarz z "Wid" opowiada jak to można zabrać handlując biletami na kolej transjberyjską w Nepalu i co teraz opłaca się wywozić do Węgier i Czechosłowacji.

Jest karetka. Wychodzimy w przedziwnym orszaku. Przed budynkiem kilku z służby więziennej z psami. "No i co jak się czujesz?" - pyta X. "W podobnych miejscach byłem już kilka razy. Teraz jestem pierwszy raz z własnej woli" - odpowiadam i czekam na "efekt". X nie wierzy, myśli, że to dowcip. Asekurując się dodaje: "No mam nadzieję, że nie stracę pracy po tej waszej akcji".

Cześć. Cześć. Wlazimy do karetki. Tu się nie mówi do widzenia. KRZYSZTOF SKIBA PS Teatr "Pstrąg-Grupa 80" istnieje jako "Grupa 80" od 1981 roku. Wśród różnych "krecacji zbiorowych" teatru znajduje się "Nietolerancja"/1984r/ wstrzymana przez cenzurę i "Przywrócenie Porządku"/1985r/grane nieoficjalnie. Ostatni spektakl "Pu-turyści"/1988r/ Adres teatru: Łódź ul. Wólczanńska 74

ART INSTRUCTION

SENSACJE XXI WIEKU!

SKIBA FACTORY
Gallery of Maniacal Activities
Łódź - stolica polskiej Afryki

Prosię z wsadem
kolejną ofiarą mafii

DOMY MODY PROPONUJĄ : kolekcja jesienno-zimowa

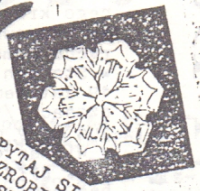
OBLĄKANY MANIFEST W SPRAWIE MAILARTYZACJI SWIATA

INTERNATIONAL MAIL ART ACTION

1 nudne pozdrowienia z wakacji
donosy anonimy listy pochwalne
listy od 1 do redakcji
listy otwarte listy gończe
listy błagalne i dziękczynne
kartki świąteczne i kartki na Mięso
listy urzędowe wezwania
na milicję kolegium rozprawę
listy od wierzyteli listy od ro
dziców listy od chorych na nerki
i zdrowych na płuca
listy obecności listy kolejkowe
listy obywatelskie
listy apostołskie
listy od listonoszy listy
rozstrzelanych i bezrobotnych
listy płac listy przypadkowe
listy proskrypcyjne listy
podejrzane i tysiące innych
listów cała ta epistolarna twór
czość człowieka i urzędu
krąży po świecie błąka się
przy pomocy poczty celując
bezlitośnie w ludzi
ryczy jak naciśnięty palcem lis
tonosza dzwonek kwili jak świnią
zażymana tępą siekierą żerując
na bezbronności adresatów....



2 Mailartyzacja w praktyce?
proszę bardzo - na przykład zamiast
doradców wojskowych wysyłamy tezkę
z pozją wizualną zamiast pomocy
głodującej Etiopii - kasetę video
z "wielkim zarciem" Ferreriego
zamiast wysyłać dzieci do przedszkola
la wysyłamy je w kosmos
zamiast donosów
wysyłamy zdjęcia rentgenowskie
naszego podudzia
zamiast polityków rządu poszczególnych
poszczególnych państw wymieniają
się pingwinami zamiast bomby
atomowej zrucamy na wrogie pań
stwo rurki z kremem
zamiast roczników statystycznych
wydajemy komiks zamiast papieru
toaletowego używamy reprodukcji
Pissassa zamiast telewizji
podglądamy nagą sąsiadkę z garnków
z gąsiami zamiast collage z garnków
perkusją z samochodów rzeźby lub
odwrotnie



3 NIE PYTAJ SIĘ CO MAILARTYZACJA
MOŻE ZROBIĆ DLA CIEBIE
PYTAJ SIĘ CO TY MOŻESZ ZROBIĆ
DLA MAILARTYZACJI

4 WON WON WON !!! Po trzykroć WON !!!
ewentualnie PREEBECZ Z TYM !!!

Jako antidotum na ten absurdalny
zaew proponuje
MAILARTYZACJĘ SWIATA - czyli
zdrową niepozabawioną fantazję
reakcję na WSZECHOGARNIAJĄCY
SZUM CYWILIZACYJNY pieniący /1/
się jak polityk na mównicy

MAILARTYZACJA /2/ oznacza tu
przeniesienie ducha i zasad
MAIL ARTU do życia codziennego
cywilizacji
Mailartyzacja będzie wieńcem
w naszych uszach /woskiem / którego
należy zrobić znicze nagrobne
wszystkim dotychczasowym
TAMPONEM z którego zbudować się
pajęczną sieć NIEPOROZUMIE
ŁECZNYCH /3/

MAILARTYZACJA SWIATA powi... dokonac
się powszechnie i dobrowolnie
obejmując przede wszystkim
artystów krytyków sztuki babcia
klozetowe anarchistów tancerzy
brakedance handlarzy bronią i
zakochanych

MAILARTYZACJA - jak nie dzie
to kiedy? A więc natychmiast
Mailartyzacja w praktyce?
Proszę bardzo - na przykład zamiast

UWAGA jeśli dokonasz jakiegoś
ciekawej mailartyzacji...
miast palić papierosa zaczynasz
palić książeczki wojskowe lub
zamiast iść do szkoły kochasz się
z nauczycielką rosyjskiego to
melduj o tym po-d mój adres :
K. Skiba Łódź ul Lumumby 18/20
niech się wszystko odmieni
luxus fluxus hey!

Beczkożem DO RENCISTÓW I EMERYTÓW

PRZYPISY

- 1/ bicie piany bicie śmietany bicie murzynów w RPA
bicie kobiet ten przepis jest niewątpliwie
- 2/ MAIL ART / Sztuka Poczty Sztuka Przez Poczty/
w koncepcji mailartyzacji widziany jest jako
swego rodzaju filozofia i otwarty sposób
działań a nie jako ponura czynność jakowej
korespondencji /wymiana grzeczności/ i seryjnej
produkcji prywatnych znaczków kopert pocztówek
plakatów etc.
- 3/ NIEPOROZUMIENIA SPOŁECZNE to jedyna sensowna
kategoria łącząca ludzi należy wszelkimi
dostępnymi środkami dążyć do masowych nieporo
zumień społecznych w dziedzinie sztuki seksu i
rozbrojenia nieporozumienie osiągniemy najlepiej
stosując metodę mieszania kodów /np podczas roz
mów telefonicznych posługujemy się językiem
migowym/
nieporozumienie buduje atmosferę TAJEMNICZY
NIEPOKOJU I CIEKAWOŚCI świata podczas gdy jego
przeciwieństwo pogłębia stan bezmyślnego zado
wolenia apatię nudę i alienację
historia ludzkości to historia nieporozumień
dlatego też Mail Art unikać powinien autodefi
nicji
- 4/ postulat realności działań czy "osiągalności
celów" jest głupi osiągnąć to można orgazm
w sztuce ciągle się walczy

DOKO
NCE
NIE
U GORY

SUDZIE SMO
RÓWNI TYCKO ICH
DZIELI

Uwaga : autor nie ponosi
odpowiedzialności za swoje
teksty

REBELIA W Stonewall, VI 1969

CHRIS HOBSON "Neither East Nor West"

Gdy Gosia, Adam, Bob i ja siedzieliśmy w barze Sezam, pijąc koniak i wódkę i obserwując dyskretnie homoseksualistów rozmawiających przy barze - scenę dobrze mi znaną z własnego kraju - rozpoczęliśmy rozmowę o początkach ruchu homoseksualistów w Stanach Zjednoczonych, 19 lat temu. W tamtych czasach /1969/ istniały już bary dla pederastów w większych miastach USA. Były to miejsca bez oświetlenia frontowego; wewnątrz mężczyźni mogli dyskretnie rozmawiać, zapraszając się wzajemnie do domów, nie mogli jednak tańczyć ani całować się. Wszystkie te bary istniały dzięki płaceniom łapówek policji. Jeżeli homoseksualista został aresztowany przez policję obyczajową - w barze, parku, toalecie publicznej, mógł być wyrzucony z pracy, a jego kariera zrujnowana.

Niektóre bary były przeznaczone dla ludzi z klasy średniej, noszących garnitur, niektóre zaś dla drag queen /pederastów ubierających się w damskie stroje/. Jeden z nich, Stonewall Inn w Nowym Jorku, bar dla "drag queen", w większości czarnych, przestał płacić łapówki policji. W odpowiedzi na to 28 czerwca 1969r. policja obyczajowa wtargnęła do baru i zaczęła pakować klientów do wozów policyjnych.

Lecz to nie był 1949 czy 1959. Ruch na rzecz praw czarnych osiągnął szczyt swojego nasilenia. Nie tylko przez protesty bez stosowania przemocy. W latach 1964-1968 miały miejsce również walki uliczne, wzniesiane przez czarnych, w wielu miastach USA. Bardzo silny był również masowy protest przeciwko wojnie w Wietnamie. Radykalna młodzież nie tylko sprzeciwiła się tej wojnie, ale pragnęła pokonania Stanów Zjednoczonych przez Wietnamczyków. W tej właśnie atmosferze miał miejsce wyjazd policji do Stonewall Inn. Klienci baru nie weszli pokornie do wozów policyjnych. Zaczęli się bronić - rzucając monetami i butelkami. Walka trwała kilka godzin. Następnej nocy odbył się masowy marsz około 2000 osób. Zhów doszło do walki z gliniarzami; gdy policja atakowała - pochód rozprasał się i formował się powtórnie za plecami glin. Tydzień później, na masowym wiecu, powstała nowa organizacja homoseksualistów - Front Wyzwolenia Pederastów, którego nazwa nawiązywała do Frontu Wyzwolenia Narodowego w Wietnamie. Walka w barze zyskała sobie w historii ruchu homoseksualistów miano Rebelii w Stonewall. To był początek nowoczesnego ruchu pederastów w USA. Na początku ich wizja świata była radykalna, nawet

rewolucyjna. Wierzyliśmy /przyłączyłem się do ruchu pederastów w lutym 1970/ w WYZWOLENIE homoseksualistów, nie tylko w PRAWA homoseksualistów. Chcieliśmy również dla pederastów, gwarancji niedyskryminowania przez pracodawców i rząd. Lecz również uważaliśmy, że wszelki ludzki seksualizm, homoseksualny czy zwykły, jest represjonowany i wypaczony przez autorytarne społeczeństwo, kościół, instytucje społeczne i państwo. Wierzyliśmy w wolność seksualną i równość dla każdego. Uważaliśmy, że walki homoseksualistów i innych prześladowanych grup /kobiet, czarnych, robotników/ są naturalnie ze sobą związane; wierzyliśmy, że wolność i równość seksualna nie może być osiągnięta bez zburzenia autorytarnego społeczeństwa i zbudowania nowego, opartego na wolności.

W następnych latach ruch przeszedł wiele zmian. Stworzył swoją własną biurokrację. Ludzie ci szukali porozumienia z autorytetami politycznymi. Próbowali ograniczyć żądania ruchu do mniej radykalnych. Preferowali prawa homoseksualistów, jako osiągalne we współczesnym społeczeństwie, rezygnując raczej z hasła "wyzwolenia homoseksualistów". W 70-tych i 80-tych latach społeczeństwo amerykańskie stało się bardziej konserwatywne politycznie

i nowi ludzie, włączając się do ruchu homoseksualistów byli również bardziej konserwatywni aniżeli w przeszłości. Mimo wszystko są jeszcze jednak osoby, które wierzą w doczekać konceptę wyzwolenia pederastów: wolność seksualną w nowym, wolnym społeczeństwie z równymi prawami mężczyzny i kobiety.

Wracając do Polski, społeczeństwa konserwatywnego kraju, gdzie kościół katolicki jest silny. Wydaje się naturalne, że ruch homoseksualistów znacznie się teraz w Polsce formował. Teraz, gdy cały kraj walczy o wolność polityczną, gdy robotnicy Gdańska i innych miast podważają wszechwładność rządzących. Myślę, że walka o prawa dla homoseksualistów, która dopiero się zaczyna, jest naturalną częścią walki o nowe, wolne społeczeństwo w Polsce.

Będziemy szczególnie, mogą wysyłać informacje i publikacje ruchu homoseksualistów każdemu, kto nas o to poprosi. Prosimy o kontakt z nami zwłazki homoseksualistów i aktywistów na rzecz praw homoseksualistów, którzy chcą aby ich adresy zostały podane w piśmie "ON GOGOL BOULEVARD"

adres:
c/o BOB MCGLYNN
528, 5th st.
Brooklyn, NY 11215
U S A

Chris Hobson

OKRĄGŁY STÓŁ...

dokonczenie ze str.4

tego kalektwa. Nadto uprawia on w szczególny sposób - gandyzm. Zaleca "walkę bez gwałtu", ale jest przeciwny "zaprzestaniu współpracy" i "cywilnemu nieposłuszeństwu". To nie jest gandyzm. Poza tym obrona przed gwałtem to nie to samo co gwałt. Nie możemy przecież bez końca godzić się, by nas bezkarnie pałowano. Na czym ma więc polegać walka według Lecha Wałęsy? Czy na powtarzających się bez końca haniebnych i samobójczych kompromisach? To nie jest walka, to realizm pogodzonego z losem niewolnika. Jak dotychczas, rezultatem tego realizmu jest exodus kilkuset tysięcy - przeciwnych temu systemowi, młodych, zdolnych i wykształconych Polaków. Nie kładźmy się, jest to bezowocny i bezprowrotny ubytek substancji narodowej oraz - co należy podkreślić - o wiele większy niż stało się to podczas wszystkich razem wziętych polskich powstań niepodległościowych.

Aby uratować naszą ojczyznę wcześniej czy później musimy zdecydować się na swą podmiotowość i niepodległość.

A trzeba wiedzieć, że obecnie już zawałanie młodego pokolenia: "Nie ma wolności bez Solidarności"

ci" wyraża coś więcej, niż potrzebę niezależnej reprezentacji i obrony narodowej. Nadchodzi więc czas, że młode pokolenie za woła wprost: "NIE MA WOLNOŚCI BEZ NIEPODLEGŁOŚCI", i cała w tym nadzieja, bo żadna ze spraw polskich nie może być pozytywnie i na trwałe rozwiązana; dopóki pozostawać będziemy w strefie wpływu Związku Sowieckiego.

I stało by się najgorsze, gdyby naród tego zawałania nie podjął i nie był do tej chwili dziejowej przygotowany.

Gdańsk, 28 sierpnia 1988r.

Tadeusz Szczudłowski

Redakcja nie podziela niektórych poglądów w zamieszczonej wyżej wypowiedzi Tadeusza Szczudłowskiego.

O WOLNEJ SZKOLE

dokonczenie ze str.7

Wychowanie - nieświadoma sugestia - jest najważniejszą rzeczą. Po to, by było ono dobre, moralne, trzeba - dziwnie to brzmi - by całe życie wychowawcy było dobre. Co należy nazwać dobrym życiem? - ktoś zapyta. Stannie dobra nie mają

granic, ale jest jedna, wspólna i główna cecha dobrego życia - to dążenie do doskonalenia się w miłości. Otóż, jeżeli to właśnie charakteryzuje wychowawców i jeżeli dzieci zaraża się tym, to wychowanie nie będzie złe.

Rozgraniczenie między wychowaniem a kształceniem, jakie przeprowadziłem w swych artykułach pedagogicznych, jest sztuczne. Wychowanie i kształcenie jest nierozłączne. Nie można wychowywać, nie przekazując wiedzy, każda zaś wiedza działa wychowawczo.

Swoboda jest koniecznym warunkiem każdego prawdziwego kształcenia zarówno dla uczących się, jak i uczących, twierdzą jak dawniej, że i groźby kary i obietnice nagród czy uprawnień, warunkujące nabycie tych czy innych wiadomości, nie tylko nie sprzyjają, ale najbardziej przeszkadzają prawdziwemu kształceniu. Myślę, że jedynie pełna swoboda, tj. brak przymusu i bezinteresowność nauczania zarówno dla nauczanych jak i dla uczących, wybawiłaby ludzi od większości tego zła, które wytwarza przyjęte teraz wszędzie przymusowe i interesowne kształcenie.

Lew Tołstoj

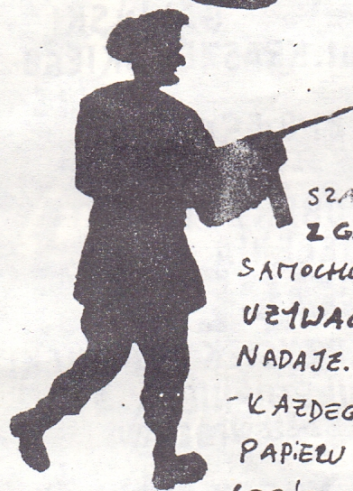
SZABLON

SZABLON, OGÓLNIĘ RZECZ BIORĄC, JEST TO ARTYSTYCZNIE UFORMOWANA DZIURA W PRZESTRZENI 2-WYMIAROWEJ, NP. W KARTCE PAPIERU. WYCINAMY GO PRZY POMOCY OSTRYCH I PRECYZYJNYCH NARZĘDZI, NP. NOŻYCZEK DO PAZNOCKI, ZYLETEK, CZY TEŻ ARTYSTOWSKICH NOŻY DO PAPIERU. NAJPROSTSZY SZABLON TO PO PROSTU KONTUR:

MOŻNA TEŻ OPEROWAĆ KRESKĄ:

ZWRÓĆ UWAGĘ NA ŁĄCZENIE.

ŚRODEK MATERII TWORZĄCEJ SZABLON TEGO TYPU NIE WYPADA, ON WŁASNIE OGRANICZA MALOWANĄ PRZESTRZEŃ DO KRESKI



PRZYDATNY BYWA PRZEZROCYSTY PLASTIK, NP. UMYTE KLISZE RENTGENOWSKIE, GDYŻ NIE UMIEJĄC RYSOWAĆ MOŻEMY ZROBIĆ SZABLON NP. ZE ZDJĘCIA. MALUJEMY SPRAYEM BĄDŹ WAŁKIEM Z GĄBKI. SPRAY MOŻNA NABIĆ PRZEZ WKRĘCENIEMU WENTYLA SAMOCHODOWEGO I NAPŁNIENIEM POMPKĄ. DOWAŁKA NAJLEPIEJ CHYBA UŻYWAĆ FARB AKRYLOWYCH, CHOCIAŻ KAŻDA INNA RÓWNIEŻ SIĘ NADAJE. CIĘKAWY EFEKT DAĆ MOŻE NAKŁADANIE SZABLONÓW - KAŻDEGO DLA INNEJ BARWY (NA OGÓLE) NA SIEBIE. WAŁKI I NOŻY DO PAPIERU KTÓRE SĄ OSTRE, SĄ DO NABYCIA W SKLEPACH DLA ARTYSTÓW (TRÓJMIASTO - PRZESZCZ, UL PARTYZANTÓW, PO PRODZE DO SZPITALA SREBRZYŃSKO)

OGÓLNIĘ RZECZ BIORĄC LEPIEJ MMEJ FARBY NIŻ WIELEJ, SZABLON LEPIEJ WŁADA NIE DOMALOWANY NIŻ ZAMAZANY. TO TYŁE. ZDROWO BĄDŹ CIĘ, BAŃCIE SIĘ DOBRZE.

WUJEK ZIMNY.



R'ÉDKC
Éa JA
PROSi
O nad sytanie *
SZABLON ÓW lub
zdjęć SzABLON-
ów Wykonany
ch
NA
ucz trąbić **muR** ch

MIEDZY MIASTÓWKA



NARCHI

STYCZNA

→ Kontakt:



JAREK
URBAŃSKI
ul. JUGOSŁOWIA-
ŃSKA 50 B/36
60-302
POZNAŃ

JANUSZ P.
WALUSZKO
ul. STARE DOMKI
80-857
GDAŃSK 6/9

BARTOSZ
SAWICKI
ul. BORYNY 38/1
70-017
SZCZECIŃ

KRZYSIEK
GALIŃSKI
ul. KRASZEWSKIEGO
81-815
SOPÓT 37/34

ROBERT PRUS
ul. JELENIA 54/3
WROCŁAW

KRZYSIEK SMOLNICKI
ul. STOPNICKA 4/6
53-326
WROCŁAW

MAREK KURZYŃCIEC
ul. SMOLEŃSKA 16/8
31-112
KRAKÓW

KLAUDIUSZ
WESOŁEK
ul. SŁUPSKA 32/2
80-392
Gdańsk

GRZEGORZ ZYCH
ul. CHMIELNA B/1/2
74-320
BARLINEK

po-
zo-
stają
w kon-
tacie z
MA:
"ZIGGY stardust".
ANdrzej TokARSKI
ul. WOLNOŚCI 17/1
67-120
KOZUCHOW

"galeria
działań maniakałny(h)"

✓ KRZYSIEK SKIBA
ul. LUMUMBY 18-20
91-404
ŁÓDŹ

MARCEL
MULARSKI
ul. MORSKA 64/8
75-234
KOSZALIN

"TotArt"

PAWEŁ
KONNAK
ul. KORZENIOWSKIEGO 43
80-508
GDAŃSK

Mada
KRZEMIŃSKA
ul. Pniewska 21
64-310
LWÓWEK
WOJ. POZNANSKIE

ARTUR KAŁUŻA
ALPOWSTAŃCÓW WIELKO-
POLSKICH 78 B/1
64-920
PIŁA

ADAM NAWIERSKI
ul. NOWOWIEJSKA 5/139
25-532
KIELCE

WOJCIECH JĘDRZEJAS
ul. HERMISZA 4 B/5
41-800
ZABRZE